Nr. 227 | Kraków, niedziela 4 października 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XL.

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Sanacja źródłem kryzysu

Mowa posła Zygmunta Żuławskiego

WYGŁOSZONA W SEJMIE W DN. 1 PAŹDZIERNIKA (W STRESZCZENIU)

POŁOŻENIE GOSPODARCZE

Poseł **Żuławski** stwierdził na wstępie, że „poraz pierwszy od roku 1926 premjer rządu „sanacyjnego" przyznał, że położenie gospodarcze kraju jest krytyczne. Jeszcze nie tak dawno ówczesny premjer p. **Bartel** wykazywał nam „z trzcinką w ręce", jak cudownie rozwija się wszystko w Polsce pod rządami p. marsz. **Piłsudskiego**. Pamiętamy moment, kiedy Ignacy **Daszyński**, przejęty głęboką troską o losy Państwa, zwrócił się do p. marsz. Piłsudskiego z przedstawieniem istotnego stanu rzeczy. P. marsz. **Piłsudski** publicznie ogłosił:

„nie jestem na tyle naiwnym, aby się przerażać czarnemi horoskopami p. Daszyńskiego"

Tak było przed dwoma laty. I panowie, z dziwną beztroską, zachwycając się tytułami swoich funkcyj ministrów, wiceministrów, marszałków, wicemarszałków, generałów, prezesów..., sprawując je często bez kwalifikacyj, bez względu na zasługi, bez względu na przygotowanie — rozkoszowaliście się swoją radosną twórczością, która polegała w waszej opinji na wydawaniu bezplanowem pieniędzy, — na zameczki, na helmy, na cały szereg rzeczy zbędnych. Nie dalej, jak dziś, słyszałem, że w tym okresie tak ciężkim ministerjum poczt i telegrafów zamówiło w Bydgoszczy **okna kute niklem**... P. prezes **Górecki** kupuje, jak nas dochodzą słuchy, **biurko dla siebie za 30.000 zł**... To była radosna twórczość — **wyrzucanie pieniędzy**.

Z tej „beztroskiej radosnej twórczości" zbudził się obóz „sanacyjny" wtedy dopiero, gdy „ręka długo i głęboko szukała w ładownicy i... nie znalazła". Kasy okazały się puste... Zbudził się, gdy zabrzmiał **głuchy trzask, z którym zaczynają się walić podwaliny państwa**, za które obiecywaliście brać odpowiedzialność. (Wrzawa wśród BB).

Czy to nie jest waleniem się podwalin państwa, jeśli zanikło wszelkie zaufanie obywateli nawzajem do siebie? Wyście je podkopali! Czyż nie jest waleniem się i trzeszczeniem podwalin, jeśli **zanikła wszelka praworządność** w państwie"?

Tow. Żuławski stwierdził w odpowiedzi na okrzyk z ław BB, że mógłby przytoczyć wiele przykładów. I przytoczy niektóre. Następnie rzucił przepełnionej Izbie kilka jaskrawych obrazów, malujących położenie rzeczywiste:

„Bezrobotnych jest nie 250.000, lecz znacznie więcej;
jak kraj długi i szeroki, rozlega się jeden wielki jęk, jedno narzekanie, jedno przekleństwo;
na ulicach ludzie padają z głodu;
dla miljona dzieci niema miejsca w szkołach.

Miał rację prof. **Rybarski**, mówiąc, że niema nadziei, byście potrafili kraj uzdrowić, bo **nie widzicie własnych błędów**. Idźcie i zapytajcie obywateli, czy uważają oni wasze rządy za „rządy z powodzeniem".

WALUTA I BRZEŚĆ

„P. premjer **Prystor** pociesza się tem, że przecież przy całej nędzy zrobiono jedno: **uratowano walutę**. „Gazeta Polska" połączyła to „ratowanie" z... Brześciem.

Z przerażeniem i oburzeniem czytałem niedawno, w półoficjalnym rządowym organie, w „Gazecie Polskiej", ustęp, w którym się powiada:

„Jeżeli Polska w tak krytycznej chwili spoglądać może w przyszłość bez trwogi o swoją walutę, jeżeli w tym okresie wstrząsów cieszy się równowagą i spokojem... to ma to do zawdzięczenia polityce kierującej państwem, polityce, która zrazu wydawała się może surową i bezwzględną, ale w skutkach okazała się przewidującą i zbawienną".

Co to znaczy? Więc poto potrzeba było szeregu gwałtów, poto potrzeba było **Brześcia**, za który pękało serce jednego z **Radziwiłłów** podczas gdy drugi witał chlebem i solą sprawcę tego Brześcia? (Oklaski na lewicy i prawicy). Więc poto trzeba było deptać prawo, deptać wolność, poto trzeba było masowych konfiskat, poto trzeba było nędzy mas, głodu, zamknięcia warsztatów — ażeby osiągnąć **stałość waluty?** To był ten cel, do którego nas wiodła ideologja marszałka **Piłsudskiego**, poprzez morze jęków i nędzy — do stałej waluty? Mnie się zdaje, że przecież ta waluta nie może być **celem** dla nas, przecież ta waluta **nie może** być czemś ważniejszem, jak **życie ludzkie**.

Przecież nie wolno powiedzieć, że mamy poświęcić dobrobyt, życie i wolność dla **waluty**. Ta waluta miała być czynnikiem który miał właśnie zapewnić dobrobyt i życie, swobodę, kulturę i wolność. Panowie te rzeczy w dziwny sposób splątali. Dowodem tego, że panowie do tej chwili **nie zdajecie sobie sprawy z wagi obecnego momentu**, jest dla mnie to, jak się zachowują dziś czynniki rządowe. Proszę panów, jak powiedziałem, **państwo jest u skraju przepaści**... (Różne głosy, przerywania)... i w tym momencie pan marszałek **Piłsudski**, który siebie nazywa centralną figurą Polski, ogłasza w prasie, bez jakiegokolwiek zaprzeczenia, w prasie „sanacyjnej" i obcej, że **przestał się zajmować sprawami gospodarczemi**, jakkolwiek rok temu do p. posła **Miedzińskiego** mówił, w jaki sposób on to zajmuje się sprawami gospodarczemi i pracą nad budżetem. **Dziś przestał**. Kiedy stanęliśmy przed katastrofą, **umył ręce** i, jak czytamy znowu w gazetach „sanacyjnych", przygotowuje się **do zimowego wyraju za morze**. — (Wielka wrzawa na ławach BB. Różne okrzyki). Proszę panów, ja mam w sobie głębokie poczucie sprawiedliwości. Panowie oburzacie się, kiedy ja wyrażam się o p. marszałku **Piłsudskim** w sposób bardzo niewinny. Zaręczam panu, panie pośle **Duch** że pan marszałek **Piłsudski** nie obchodziłby mnie nic, gdybym ja go też nie obchodził. Ale stan taki że wolno jednemu człowiekowi sponiewierać drugiego... (Wrzawa na ławach BB) — a drugi ma milczeć, jest niedopuszczalny.

Zdaje mi się, że jest duża przepaść między tem, co ktokolwiek z nas pozwala sobie powiedzieć o panu marszałku **Piłsudskim**, a tem, **co pan marszałek wobec nas, bezbronnych, nie mogących się bronić, zza pleców prokuratora i bagnetów żandarmskich mówił o nas i co myśmy tu, dusząc w sobie wściekłość i zaciskając zęby, musieli znosić.**

Z was nikt nie miał odwagi wystąpić w obronie **sponiewieranej godności człowieka.**

BEZRADNOŚĆ SANACJI

Obóz „sanacyjny" jest dzisiaj bezradny. Właściwie przyznał to p. **Prystor** w mowie, wygłoszonej przed paroma tygodniami do przedstawicieli różnych kół społecznych. Ta mowa wywołała zdumienie. Jakto? więc ten sam obóz, który „zlikwidował" wszelkie formy samorządu społecznego: samorząd gminny, samorząd ubezpieczeniowy, dziś, po latach „komisarskich rządów" zwraca się do społeczeństwa o pomoc? Ale nie zmieniacie systemu rządzenia.

Panowie jesteście bezsilni... Stwierdza to dzisiejsze expose p. premjera Prystora, w którem nie powiedział on nic. (Okrzyki, przerywania). Gdybym był złośliwy, tobym przypomniał znów cytatę — ja tak znam te wywiady — z wywiadu p. marszałka **Piłsudskiego** o tych biednych, konających z nudów muchach, pełzających po ścianach sejmowych, ale, jak powiadam, jestem wobec panów dobrotliwie usposobiony.

Przedłożenia rządowe nie kuszą się nawet o rozwiązanie zasadnicze któregokolwiek zagadnienia. Przed rokiem ZPPS stawiał wnioski o wiele jaśniejsze i skuteczniejsze, niż te przedłożenia. Panowie wolicie zawsze drogę takich czy owakich **upoważnień**. My je dla was **odrzucamy bezwzględnie"**.

PRAWORZĄDNOŚĆ I FACHOWOŚĆ

Następnie tow. Żuławski wykazuje, że „upoważnień może żądać tylko ten kto cieszy się wielkiem zaufaniem ludności, a to jest tam tylko gdzie jest poczucie prawa ze strony rządu i fachowość ze strony rządzących. Jak wygląda dziś to poczucie prawa, to poseł Żuławski ilustruje przypomnieniem mowy ministra **Janty Połczyńskiego**, który za obowiązujące dla siebie uznał **wewnętrzne „prawo", a nie ustawy**, które mogą być łamane. To zapatrywanie zapanowało powszechnie. Stąd Brześć, „metody" wyborów w r. ub. i w r. b. w Płocku, masowe konfiskaty pism itd.

Fachowość zaś pp. ministrów ilustruje fakt następujący. W jednem z pism warszawskich ukazał się artykuł treści następującej:

„W jednym ze swych wywiadów p. marsz. Piłsudski zarzucił posłom sejmowym szerzenie kultu niekompetencji i niefachowości. Napiętnował on wówczas zło, wynikające z notorycznego podobno faktu, że prawie każdy poseł chce być jednocześnie nadinżynierem, nadkonduktorem, nadministrem. Kult niekompetencji jest oczywiście rzeczą bardzo niedobrą. Niekompetentnym dyletantom wydaje się, że zjedli wszystkie rozumy świata, wszystko wydaje im się łatwe, do wszystkiego biorą się i wszystko psują. Dopuszczony do głosu typ takiego genjusza do wszystkiego wyrządza nieobliczalne szkody w każdej pracy parlamentarnej. Stokroć gorzej byłoby jednak, gdyby zapanował on także w rządzie a więc w organie, w którym odpowiedzialność zogniskowana jest w daleko wyższym stopniu na poszczególnych jednostkach. Na szczęście niebezpieczeństwo to nam nie grozi. Wczorajsza zmiana rządu dokonana została właśnie pod kątem widzenia **fachowości i kompetencji**. Ponieważ w obecnej chwili głównem zadaniem rządu jest walka z kryzysem gospodarczym, więc premjerem został p. **Prystor**, ministrem skarbu jest p. **Jan Piłsudski**, ministrem przemysłu i handlu generał **Zarzycki"**.

Na ławach lewicy rozległy się śmiechy i oklaski, a tow. Żuławski ciągnął dalej:

„I, panie ministrze spraw wewnętrznych, ten artykuł... **został skonfiskowany** przez pańskiego urzędnika... Ten pański urzędnik uznał, że pisanie o obecnym rządzie, że jest on rządem sił wykwalifikowanych i kompetentnych, jest **nagirawaniem się...** Proszę panów, czy w takich warunkach można mówić o jakiemkolwiek zaufaniu społeczeństwa

do rządu?, a przecież to zaufanie, to jest kamień węgielny walki z kryzysem“.

Tow. Żuławski przypomniał z kolei „znany fakt dymisji p. Pszczółkowskiego z Instytutu badania konjunktur i cen za napisanie prawdy o położeniu gospodarczem kraju w miesięcznym komunikacie Instytutu, poczem wrócił raz jeszcze na chwilę do zagadnienia planowości“.

CZY „SANACJA“ MA PLAN GOSPODARCZY?

„W mojem przekonaniu zaufanie samo nie wystarczy, zaufanie stwarza tylko warunki, w których rząd może podjąć wielką pracę nad przebudową obecnego systemu produkcji w państwie. Bez tego zaufania, wszystkie wasze poczynania będą małe i ani państwa, ani społeczeństwa, ani życia gospodarczego uleczyć nie będziecie w stanie. Zapewniacie panowie i zapewnia p. minister Prystor, że rząd ma jakiś jednolity, konsekwentny plan walki z bezrobociem. Zapewniać można o wszystkiem, rzeczywistość jednak mówi co innego. Biorę uchwałę komitetu ekonomicznego rady ministrów z r. b., ogłoszoną przez PAT, w której rząd uznał, że w żadnym wypadku walka z bezrobociem nie może być połączona z obniżką płac robotniczych i urzędniczych, i cóż się stało? Ten „konsekwentny“ plan obrócił się w życiu w coś wręcz przeciwnego. Ta sama rada ministrów, która uchwaliła, że płac obniżać nie wolno, gdyż byłoby to ze szkodą dla interesów państwa, obniżyła je sama swoim pracownikom. W zakładach wojskowych pracują ludzie za 10 zł. tygodniowo. Państwo nie wstydzi się płacić swym robotnikom 10 zł. na tydzień: (Głos: Za ile dni?) Za 6 dni w tygodniu, za pełne 46 godzin tygodniowo 10 złotych — i to na skutek planu... nieobniżania płac. A dalej, mówicie wciąż o oszczędności. Pewnie, że trzeba oszczędzać, ale oszczędzać na rzeczach niezważnych. Kiedy w myśl tego stronnictwa ludowe zwróciły się do mas — które na czemże raczej mogą oszczędzać, jak nie na tytoniu i wódce — z żądaniem, by nie paliły i nie piły, rząd tę odezwę skonfiskował. (Głos: To mówi Polak). Tak jest. Dla mnie Polska, która opiera ma swą siłę na demoralizacji ludu, na pijaństwie chłopa, w której za pieniądze chłopa polskiego rozbijać się mają po ulicach autami dygnitarze i obrzygiwać błotem stojących na ulicy nędzarzy, nie jest ideałem. Ja chcę Polski pracy, Polski równości, Polski — wolności obywatelskiej.

(W tym momencie nastąpił znany wybryk p. Miedzińskiego. Po uspokojeniu się posłów BB tow. Żuławski tak mówił dalej:)

„Chciałbym, abyście panowie z pełnym spokojem i krytycyzmem spojrzeli na rezultaty, jakie osiągnęliście swojemi zarządzeniami; mimo ich przeprowadzenia stan gospodarczy pogarsza się z miesiąca na miesiąc...

Panów siła sięgała do Brześcia, panów siła sięgała do „pacyfikacji“, do konfiskat, do deptania wolności; sięgała tam, gdzie sięga zwykła siła fizyczna, a gdzie trzeba było już wielkiej siły moralnej, wielkiego autorytetu i wielkiego intelektu, z którym możnaby przystąpić do przebudowy obecnego systemu produkcji, tam tej siły zabrakło, tam ta siła zawiodła, tam spoczęła cała mądrość na oczekiwaniu łaskawej pomocy z zewnątrz, czy na nadziejach, że wyjdziemy z „orbity kryzysu“. Naszem zdaniem w pierwszym rzędzie rząd musi zrobić wysiłek, by skierować produkcję do zaspakajania potrzeb ludności i państwa a nie do zwiększania zysków przedsiębiorstw, o których dzisiaj mówił p. premjer, że są małe; musi skrócić czas pracy, jeżeli tak jest za dużo, musi wprowadzić ubezpieczenie na starość, musi dbać o sprawiedliwy podział dochodu społecznego i, jeżeli jest poddostatkiem środków żywności i towarów, podnieść płacę, a nie obniżać jej.

Należy, proszę panów, wreszcie stanąć na stanowisku, że nie waluta jest najwyższym interesem, któremu ma służyć życie i człowiek, ale najwyższym interesem jest dobrobyt człowieka samego, jego kultura i siła państwa, i temu należy podporządkować walutę, jej interesy, a nawet jej stałość. Ale tych rzeczy rząd nie zrobi, bo jest rządem odciętym od społeczeństwa, bo jest rządem, który nie ma zaufania (głos na ławach BB: Czyjego?), bo jest rządem, który nie ma w sobie tej wielkiej potrzebnej do tego, siły moralnej. Możecie panowie nazywać się formalnie Sejmem, ale czujecie doskonale, że Sejmem nie jesteście. Jesteście nie wybranymi przez naród, ale mianowanymi przez grupę. Formalnie możecie głosować, ale moralnego prawa imieniem ludności podejmowania decyzyj i zobowiązań nie macie. (Oklaski na lewicy).

Będziemy walczyć o zmianę stanu i koncentrować siły ludności, aby ten stan bezprawia zmienić i aby Panów od góry do dołu nauczyć respektu wobec prawa“. (Oklaski na ławach PPS).

Warjaci przy władzy

W korespondencji z Wiednia, zatytułowanej: „Utopja czy wielka myśl — **prof. Stransky proponuje powołanie do życia państwowej komisji psychicznej, celem perjodycznego badania ludzi, zajmujących kierownicze stanowiska**“ „Ill. Kurjer Codzienny“ Nr. 273 z 3 października b. r. podaje sprawozdanie z inauguracyjnego a sensacyjnego odczytu prof. dra Erwina Stransky'ego, wygłoszonego na międzynarodowych kursach lekarskich w Wiedniu. W korespondencji tej między innemi czytamy:

„Stransky zwraca uwagę na pierwsze objawy **sklerozy naczyń mózgowych** u ludzi starych, pełniących jeszcze częstokroć odpowiedzialne obowiązki na kierowniczych stanowiskach — przedewszystkiem zaś zwraca uwagę na konieczność wczesnego uchwycenia pierwszych objawów **paraliżu postępującego u takich ludzi.** Niejednokrotnie zdarzało się już w historji świata, że **ludzie stojący na bardzo wysokich stanowiskach społecznych, kierujący finansami, wojskiem** (wczasie wojny!) lub t. p. zapadają na paraliż postępujący i w czasie początkowych okresów swej choroby **mogą wyrządzić nieobliczalne szkody nietylko własnemu imieniu** i własnej rodzinie, **ale tysiącom ludzi im podwładnym.** Stransky zacytował kilka przykładów wybitnych ludzi, którzy w pełni swej **karjery społecznej czy wojskowej w czasie wielkiej wojny popełnili np. malwersacje** (lub w przypadku pewnego **wysokiego oficera wojskowego zdradę stanu**) i postawieni zostali przed sąd, a gdzie Stransky, jako rzeczoznawca rozpoznał rozwijający się **paraliż postępujący,** czem oczywiście spowodował wstrzymanie postępowania sądowego **i zamknięcie chorych w zakładach umysłowo chorych.**

To też Stransky proponuje ustanowienie najwyższej **państwowej komisji lekarskiej, któraby wszystkich ludzi, zajmujące i odpowiedzialne i kierujące stanowiska w społeczeństwie,** począwszy od maszynisty kolejowego, a **skończywszy na najwyższych dostojnikach państwowych, co pewien czas służbowo badała,** poczem przedkładała odpowiednie wnioski **naczelnikowi państwa.** Jakkolwiek, powiada Stransky, myśl ta wydawać się nam może dziś, jeżeli nie śmieszną, to przynajmniej utopią — to jednak nadejdzie czas, kiedy pomysł ten będzie zrealizowany. **Trzeba bowiem pamiętać, ile tysięcy ludzi zależnych było częstokroć od osobników chorych, którzy dla ogólnego dobra wymagali odosobnienia w zamkniętym zakładzie i odpowiedniego leczenia“.**

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Wśród przyjaciół p. Bobrowskiego

ROZBICIE ICH ZWIĄZKU I KONIEC JAICHA

W związku p. dra Bobrowskiego, mieszczącym się w Rynku głównym 39, skończyły się błogie czasy „intensywnej“ pracy nad rozbudową tego kadłubka. Co się tam stało niewiadomo jeszcze dokładnie, ale **że śmierdzi sprawa, to jest pewne.** Pp. Fr. **Jaich,** wielki sanator, sekretarz tego związku, K. **Sołtys,** zastępca sekretarza, oraz M. **Mazurkiewicz, zostali zawieszeni w „urzędowaniu“.** Sprawę tę rozpatrywała „specjalna komisja“ złożona z posłów BB Gduli i Tomaszkiewicza. Sekretarzem został p. Gdula.

Tak więc **skończyła się karjera p. Jaicha, który równocześnie był zmuszony wystąpić z rady miejskiej.** P. Belina stracił więc jednego żołnierza ze swego szwadronu przybocznego, a związek p. Bobrowskiego jednego z „zasłużonych“ filarów. Rozkład jaki się dokonuje u krakowskich bebesynów bardzo cuchnie.

CZUMA ROZPOCZĄŁ ODSIADYWAĆ KARĘ

Znany od szeregu lat na gruncie krakowskim ex-komunista Czuma, który stał się później grubą figurą BB i odgrywał wśród sanatorów krakowskich wybitną rolę, skazany został jak wiadomo w procesie sosnowieckim na 1 rok c. więzienia za dawne sprawki. Obecnie wyrok stał się prawomocny i Czuma rozpoczął odsiadywać karę. Jak wiadomo p. Czuma wespół z p. Bobrowskim organizował w Krakowie tak zwane związki bebechów, a w dowód zasług około „umocnienia“ sanacji, p. Rolle przyjął go na żądanie p. Kaplickiego na funkcjonarjusza magistratu krakowskiego. Po interpelacji radców klubu socjalistycznego w radzie miejskiej — usunięto Czumę z magistratu, ale — jak twierdzą wtajemniczeni — był on w dalszym ciągu funkcjonarjuszem miejskim, aż do wyjazdu... do więzienia.

W sprawie zwinięcia departamentu sztuki

Otrzymujemy od Związku polskich artystów-plastyków tekst następującego listu do ministra wyznań i oświecenia publicznego — z prośbą o wydrukowanie:

Społeczeństwo artystyczne Krakowa zaskoczone zostało przykrym dla niego faktem zniesienia Departamentu Sztuki. Zdając sobie doskonale sprawę z doniosłości tego faktu dla sztuki polskiej — która w narodzie naszym tak niezmiernie doniosłą odgrywała rolę w podtrzymywaniu ducha i kultury narodowej — plastycy Krakowa z głębokim żalem przyjmują do wiadomości powyższe zarządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Fakt zniesienia specjalnego Departamentu Sztuki jest ogromnem osłabieniem prestige'u tak ważnego pierwiastka państwowo-twórczego, ,którym jest sztuka. W pełni świadomości, ,iż ograniczenie Departamentu Sztuki zaledwie do Wydziału Ministerstwa jest conajmniej usunięciem na plan drugi tak ważnej kwestji, jaką jest kultura artystyczna narodu, Krakowski Związek Artystów-Plastyków daje niniejszem wyraz swego głębokiego żalu i zaniepokojenia o dalsze losy opieki nad sztuką.

Za wydział: Prezes: Zbigniew Pronaszko, Sekretarz: Czesław Rzepiński.

Pan prez. Pronaszko poczytuje tu za wielką stratę i ujmę dla sztuki polskiej, że patronować jej będzie nie departament, lecz pozostanie jej zaledwie — jako przystań — wydział w ministerstwie... Taka degradacja żalem go przejmuje. Ale przy obecnym braku pieniędzy — z blasku departamentu pozostałby tylko tytuł szefa... Malarz na wysokim urzędzie.

Gorzej, że p. prezes, tak ceniący splendor sztuki, tak apoteozujący jej zasługi historyczne u nas, nie zawahał się tym trybem, jak to miało miejsce, bez niczyjego wyboru, wprowadzić się na rumowiska samorządu w starym grodzie krakowskim! Instynkt obywatelski dał się w nim uśpić. A teraz ubolewa, że ambicję artystów spotkał gorzki zawód, że zwinięto departament sztuki i uczynili to ci, w których był zapatrzony...

Zaiste, nie jest to cios najcięższy.

„Radosna twórczość"

NOS NA KWINTĘ...

Wielkie poruszenie wywołała w Warszawie wiadomość o bankructwie znanego domu bankowego Stanisława Kwinto, członka warszawskiej rady giełdowej. W banku mają swoje wkłady emeryci i ludzie mniej zamożni.

Upadek domu bankowego Kwinto, jest tem charakterystyczniejszy, że około miesiąc temu jego właściciel ogłosił w pismach sanacyjnych wywiad, w którym bardzo optymistycznie zapatrywał się na sytuację bankowości w Polsce, polemizując ze zbytnim — zdaniem jego — pesymizmem Instytutu badania konjunktur.

15-PROCENTOWA OBNIŻKA PŁAC W KASACH CHORYCH

W dniu 1 bm. odbyła się w Warszawie konferencja delegatów okręgowych urzędów ubezpieczeń z Warszawy, Lwowa, Poznania i Wilna, na której omawiano sprawy ujednostajnienia redukcji uposażeń w kasach chorych całej Polski. Na konferencji zdecydowano zastosować obniżkę 15 proc. w stosunku do ogólnych sum wydatków personalnych w poszczególnych kasach. Do 15 października ustalone zostaną nowe pobory pracowników kas chorych, obniżka płac zaś nastąpi z dniem 1 listopada.

Wiadomości polityczne

NASTĘPSTWA WARCHOLENIA POD MASKĄ PACYFIZMU

Donosiliśmy już, że niemieckie towarzystwo pokoju (Deutsche Friedensgesellschaft) stało się ośrodkiem akcji zmierzającej do rozbicia partji socjalistycznej przez oderwanie od niej lewego skrzydła i założenie nowej partji „lewicowo-socjalistycznej". Partja socjalistyczna nie została rozbitą, ale zato, gdy knowania te ujawniły się przy secesji Seydewitza i jego przyjaciół, samo niemieckie towarzystwo pokoju zaczęło się szybko rozbijać. Jakkolwiek zaledwie tydzień upłynął od czasu, gdy niechlubna rola tego dziwnego towarzystwa pokoju, wtrącającego się w nieswoje sprawy została ujawniona na łamach prasy, a już dwa jego oddziały prowincjonalne w Zwierzynie i Rostocku (Meklemburgja) *zerwały z niem stosunki* z tą motywacją, że rozbijanie partji socjalistycznej nie daje się pogodzić z pracą dla pokoju.

ROZBIJACKA ROBOTA W NIEMCZECH

Zarząd organizacji miejscowej niemieckiej partji socjalistycznej we Wrocławiu został w środę 30 września zawieszony w czynnościach przez zarząd organizacji okręgowej średniego Śląska, gdyż na posiedzeniu w poniedziałek wieczór powziął uchwałę solidaryzowania się z wykluczonymi z partji Seydewitzem i Rosenfeldem. Rosenfeld jest posłem z Wrocławia. Posłowie odszczepieńcy zabierają się tymczasem bez ogródek do założenia własnego kramiku politycznego. „Berliner Tageblatt" organ finansistów berlińskich zmuszonych przez antysemityzm niemieckich partji prawicowych do udawania „postępowców" zaawansował ostatnio na nieoficjalny organ rozłamowców i zapowiedział, że 4 b. m. odbędzie się w Berlinie „ogólno-państwowa" konferencja celem założenia „socjalistycznej partji robotniczej". Rozłam planowany był z góry. Dowodem tego jest fakt, że już w zeszłym tygodniu Rosenfeld zwracał się do kilku redaktorów wrocławskiego „Volkswachtu" z propozycją przejścia do redakcji mającego się założyć organu opozycji. Towarzysze ci odrzucili tę propozycję z oburzeniem.

—ooo—

JAN BOJER

ŻYCIE

— Dobrze, bywaj zdrowa. — Zsunął się z ławy. — Teraz idę do domu, do żony i dzieci.

— Co? Wlepiła w niego oczy.

— Ach, tak, o tem innym razem. Dziękuję.

— Ivarzel — rzekła, wtykając mu do ręki dwukoronówkę. — Wybacz, ale nie mam więcej.

— Ty kochana, dobra, jedyna! Spojrzał na nią, a po jego wychudłej twarzy przemknął uśmiech. Astryd podeszła nagle do niego, objęła go ramionami i pocałowała w czoło. Poczem wysunęła go łagodnie, zamknęła za nim drzwi, ale musiała następnie otrzeć zwilgotniałe oczy.

— Zdawało mi się, że tu ktoś był w kuchni — rzekł kapitan, gdy pili kawę. — Tak, był węglarz — odrzekła, spokojnie patrząc mu w oczy.

Ale w późniejszych godzinach popołudniowych, zajęta praniem i prasowaniem, znowu musiała nucić, gdyż miała wyjść wieczór, a przed oczyma przesuwały się jej obrazy błękitnego nieba wiosennego, zieleni, zachodzącego słońca i wesołych zdrowych ludzi przy grze.

Podczas posiłku wieczornego rozmyślała właśnie nad pretekstem wymknięcia się z domu, gdy ojciec rozparł się w krześle i spojrzał na nią z tajonym uśmiechem.

— Dziś wieczór chcę ci coś przeczytać, moja córko.

— Chcesz to zrobić, istotnie?

— Tak, bo wiesz, dziś popołudniu dobrze mi szło pisanie rozdziału o regulaminie wojskowym. Możesz mi wierzyć, że to wywoła wielkie poruszenie w obozie, gdyż dowiodłem jasno i rzeczowo, że właściwie można by usunąć wszystkich generałów.

— Ojcze, czy nie mógł byś mi przeczytać tego jutro? Bo dziś wieczór miałam pójść do dentysty.

Jego łagodna twarz spospępniała momentalnie, a ręce zaczęły drżeć. — Ależ, broń Boże, broń Boże, jeśli panienka ma coś ważniejszego, to ja z pewnością... — I po wieczerzy przeszedł do swojego pokoju i zatrzasnął drzwi.

Jednakowoż trochę później wsunęła się do niego i powiedziała, że przez jakie pół godziny mogłaby słuchać jego czytania. Wzburzonym krokiem przebiegał pokój, poczem się jednak uspokoił, sięgnął po binokle i wziął do ręki rękopis. Astryd zabrała się do roboty na drutach i usiadła przy oknie.

Suchy głos wyrzucał cyfry, obliczenia, terminy fachowe i argumenty, zgoła dla niej niezrozumiałe. Tyle razy musiała już była słuchać tego, a było coś bolesnego w fakcie, że nie miał nikogo innego, kto mógłby mu udzielić rady. Myśli jej wyrywały się atoli do partji tenisa. Która to może być godzina? Była zmęczona pracą całodzienną i tęskniła do świeżego powietrza, ruchu i młodzieży.

Stopniowo doszło do tego, że każdą przyjemność zmuszona była okupywać kłamstwem. Początkowo sprawiało jej to dotkliwą przykrość, ale po każdej godzinie słonecznej, tem świeższa wracała przecież do domu.

Któraż to może teraz być godzina? On, siedząc, zaczytany, ani przeczuwał, że młoda dziewczyna może bodaj jedną myślą wybiegać poza krąg jego życia. Jej obowiązkiem utrzymywać mu dom w porządku, dzielić z nim biedę, zarabiać pieniądze na spłacenie długów, nienawidzieć jego nieprzyjaciół, pomagać mu w usunięciu generałów. Przyszły jej na myśl słowa brata, było to z jego strony obrzydliwe, a jednak... Wszak sama siedzi tu, a gorycz ją zalewa. W tej chwili tamci są na placu tenisowym, słońce tonie za wielkim ogrodem, wieczór mija. Jutro zacznie się tensam trud, och, zbiera ją pokusa zerwać się i uciec, daleko, daleko, by zaczerpnąć powietrza.

— Co ty na to? zabrzmiało nagle. Uśmiechając się, zdejmował binokle, by lepiej móc ją widzieć.

— Czy tylko nie obszedłeś się zbyt surowo? spytała, nie mając wyobrażenia, o co chodzi.

— Zbyt surowo! Jak gdyby można dość grubjańsko obchodzić się z tą hołotą! Nie, teraz musisz wysłuchać...

Westchnęła i nieruchomo zapatrzyła się przed siebie. Dziwny chłód ciążył nad tem odczytywaniem. Ale to przecież ojciec. Jest przykuta do niego. I ostatecznie kocha go przecie...

Gdy się wreszcie wymknęła, zegar wskazywał pół do dziesiątej, więc biegła szybko, by bodaj przelotnie zobaczyć jeszcze swych przyjaciół, zanim się rozejdą.

Jasne niebo okryte czerwonemi obłokami sklepiło się nad domami i koronami drzew. Kilka białych gołębi przefrunęło tak blisko, że niemal musnęły jej twarz, co wprawiło ją w tak dobry humor, że znów musiała nucić. Och, to uczucie, że na kilka chwil jest całkiem wolna! Gnębi ją wprawdzie niejedno, brat, długi, wyrzut sumienia, że tak okłamuje ojca, ale tu na dworze, także jej myśli zabarwiają się wspomnieniami wysokich gór i jazdy na nartach, tańców, błękitnego nieba i młodych mężczyzn. Ma wprawdzie ręce czerwone od roboty, ubrana gorzej od tamtych, może też wiedzą o jej ojcu i bracie. A przecież biegnie do nich niby komar do światła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIKOŁAJ HANKIEWICZ

Z walk wyzwoleńczych Ukrainy

Rozpoczynamy dziś druk ostatniego artykułu, jaki śp. tow. Mikołaj Hankiewicz napisał przed śmiercią. Artykuł ten tak, jak pozostał w rękopisie, miał być początkiem obszerniejszej rozprawy. **Redakcja.**

I.

Ukraińskie i polskie społeczeństwo bardzo mało znają się wzajemnie — pomimo że Polska i Ukraina sąsiadują ze sobą na dużej linji, a na Kresach Wschodnich Polski żyją od wieków razem. Prawda, że dzieje ostatnich stuleci nie mogły przyczynić się do zbliżenia wzajemnego obu narodów. Walki z XVI, XVII i XVIII w. wyryły głęboką przepaść między obu narodami, zwłaszcza że narodowościowy antagonizm pokrywał się w wielkiej mierze z antagonizmem społeczno-klasowym. Pańszczyźniany chłop ukraiński widział w Polsce przedewszystkiem szlachtę, Polska widziała w Ukrainie przedewszystkiem „hajdamaków". Miasta w tym okresie coraz bardziej podupadały, a rolę dominującą odgrywały na ziemiach ukraińskich „królewięta". Naród ukraiński stracił swe warstwy dziejowe wówczas czynne: szlachta spolszczyła się, tak jak później zmoskwiczyła się na lewobrzeżnej Ukrainie. Naród ukraiński stał się niehistorycznym narodem, a jako taki stał się narzędziem w rękach despotyzmu carskiego, który dzięki powyższym antagonizmom narodowym i społecznym zapanował i nad Ukrainą (1654 i 1709) i nad Polską (1772—95). Naród pańszczyźnianych, wiekową niewolą gnębionych chłopów, swego bytu niepodległego przez sąsiadów przemocą pozbawiony, zeszedł zupełnie z widowni dziejowej. Pod carskim zaborem nawet nazwisko mu zrabował zaborca: od Katarzyny II do Mikołaja II nie wolno było mówić o „ukraińskim" narodzie. Był tylko „małorusskijnarod", część wielkiej, potężnej, niepodległej Rosji — aż po Karpaty. „Nie było, niet i nie budiet Ukrainy"!

Wiek XIX, wiek rewolucyj i walk o wolność i demokrację niszcząc powoli i z ciężkim trudem, poprzez świetnie triumfy i klęski chwilowe, absolutyzm i feudalizm, równocześnie do życia powołał cały szereg „niehistorycznych" narodów. Z wyzwoleniem ludu wiejskiego, z obaleniem wszechwładztwa szlachty i duchowieństwa, ze zwycięstwem hasła wolności, równości i braterstwa, z letargu dziejowego obudziły się narody, które zeszły — zdawało się — na zawsze z widowni dziejowej. I w wieku XIX rozpoczęło się odrodzenie ukraińskiego narodu; zarówno pod carskim zaborem, pod którym znalazła się olbrzymia większość ziem ukraińskich, jak i pod zaborem austrjackim, gdzie znalazły się zachodnie kresy Ukrainy. Rzecz charakterystyczna i znamienna, że narodowy ruch ukraiński, ukraińskie „risorgimento" (odrodzenie) rozwija się równolegle z ruchem wyzwoleńczym ukraińskiego ludu wiejskiego.

O tym też ruchu wyzwoleńczym ukraińskiego ludu, przedewszystkiem dawnego zaboru austrjackiego piszę tych kilka słów. Podkreślam już naprzód, patrząc wstecz na dzieje tych zmagań i walk, że walki Ukrainy o wolność i niepodległość łączą się logicznie i nierozerwalnie z walką o nowoczesną republikę, o demokrację, a tem samem z walką o socjalizm, podjętą przez rzecznika i bojownika tych zadań dzisiejszej doby, socjalistyczny proletarjat.

Olbrzymia większość ziem ukrańskich, cała prawie Ukraina, z jej sercem Kijowem, dostała się pod panowanie caratu. Część mała jeno tych ziem dostała się pod zabór austrjacki. A pomimo to Ukraina austrjacka stać się miała w przeciągu XIX stulecia „Piemontem" Ukrainy, ogniskiem wolnej myśli ukraińskiej, ogniskiem promieniującem na Wschód, na nieszczęsną, ujarzmioną przez barbarzyński carat Ukrainę.

Ten paradoks, tę dziwną sprzeczność wyjaśnia fakt, że państwo Habsburgów — pomimo wszystko, pomimo swej woli, a nawet wbrew swej woli — musiało poddawać się i ulegać prądom nowoczesnej myśli wolnościowej, rewolucyjnej, demokratycznej. Tem samem musiało ono i Ukrainie austrjackiej dać możność tchu, możność swobodniejszego rozwoju kulturalnego i narodowego, czego od caratu nie mogła otrzymać rosyjska Ukraina.

Dwie daty historyczne podkreślą wybitnie tę zasadniczą różnicę. Pańszczyznę zniesiono w Austrji w r. 1848, w Rosji dopiero w 1861. A zniesienie pańszczyzny, zniesienie poddaństwa, to początek wyzwolenia ukraińskiego ludu wiejskiego, to początek odrodzenia Ukrainy. Ale niewolnik z ciemnicy niewoli wypuszczony nie odrazu pojmie, że jest wolnym człowiekiem; musi powoli przyzwyczajać się do światła, do wolności, do praw wolnego człowieka i praw tych używania. Toteż widzimy, że wiejski lud ukraiński w r. 1848, w czasach „wiosny ludów" stanął po stronie ówczesnej reakcji. Wierzył, że to cesarz dał mu swobodę i wierzył swym przywódcom — klerowi ówczesnemu — że iść należy przeciw rewolucji, przeciw niemieckim, polskim, węgierskim i włoskim ruchom narodowym. A stąd dalej jeszcze bardziej dziwne zjawisko. Ówczesny ruch galicyjskiej Rusi-Ukrainy wykazuje w swych tendencjach jeszcze większą sprzeczność, jeszcze większy paradoks polityczny. Wierność dla dynastji Habsburgów, lojalność dla monarchy, który chłopa z pańszczyzny wyzwolił, łączy się z równoczesnem uwielbieniem dla Moskwy, dla cara Mikołaja I. Dlaczego? Bo przecież Mikołaj na prośbę błagalną Franciszka Józefa wysłał w 1849 swe hordy dla zdławienia węgierskiej rewolucji... Stąd to dziwne zjawisko!

Pierwszy odruch ukraińskiego ludu przybiera formy równocześnie i moskalofilstwa i austrofilstwa. Moskalofilstwo przejawia się w bardzo różnych odmianach, od dawnego serwilistycznego moskalifilstwa austrjackiego Starorusinów, do dzisiejszego pseudo-rewolucyjnego Selrobstwa, od dawnych „Rutenców", poprzez Dudykiewiczów, Markowych i Chlibowickich, do dzisiejszych Kuryłów Walnyckich. Snuje się jak tradycja dawnych lat, rozbrzmiewa jak echo odnowione minionych czasów — a wszystko to jest dziejową spuścizną fatalnej i ciężkiej przeszłości historycznej ukraińskiego narodu. Zniszczyć, wykorzenić, wyplenić doszczętnie tę tradycję niewoli, tę przeszłość — to najświętsze zadanie nowoczesnego ruchu wyzwoleńczego Ukrainy.

Walka z tą tradycją, wyzwalanie się z iluzyj przeszłości stanowi właśnie narodową walkę wyzwoleńczą Ukrainy austrjackiej w drugiej połowie XIX w. Odrodzenie narodowe postępuje powoli, ale stale i konsekwentnie; a odrodzenie to idzie zawsze równolegle i nierozerwalnie z wyzwoleńczą walką ludu wiejskiego, z kulturalnem i społecznem odrodzeniem ukraińskich chłopów.

W r. 1848 lud ukraiński pod wpływem starorusinów, ciemnych popów i lojalnych biurokratów austrjackich, stał po stronie austrjackiej reakcji. Była to jeszcze „Ruś", która narodowo nie odgraniczała się od rosyjskiego narodu. Dopiero w latach 60-tych, pod wpływem wolnościowych powiewów z zakordonu, zaczyna się nowa era w rozwoju ruchu narodowego i myśli narodowej ukraińskiej. Po zniesieniu pańszczyzny w caracie 1861 roku, w erze liberalnych reform ożywił się ruch narodowy w zaborze rosyjskim. Epokowemi zarówno dla zakordonowego narodowego ruchu ukraińskiego, jak i dla ruchu narodowego Ukrainy austrjackiej były rewolucyjne, płomienne, patrjotyczne, niepodległościowe hasła poezji naszego wieszcza, wielkiego Tarasa Szewczenki.

„Poeta prorok"! Szewczenko był rzeczywiście prorokiem; był rzecznikiem haseł, których w wielkiej mierze nie umiało zrozumieć i ocenić społeczeństwo ukraińskie współczesne Jemu, a zrozumiała je dopiero w całości Ukraina 1918 roku, w dobie wielkiej światowej rewolucji. Testament Jego do dziś nie został spełniony; do dziś dnia płomienne Jego hasła nie zostały ujęte w postulaty polityczne ukraińskiego społeczeństwa i nie wysunięte na dziejowy porządek dnia jako palące zagadnienia chwili.

W latach 60-tych Ukraina austrjacka zerwała ze „staroruteństwem" i moskalofilstwem. A raczej prąd ukraińsko-narodowy odrazu zwycięską walkę stoczył ze starorusinami. Walka to była wówczas zasadnicza, w pierwszym rzędzie kulturalno narodowa, ale już kryjąca w sobie polityczne zagadnienia i postulaty. To był pierwszy wielki, znamienny etap w rozwoju ukraiskiej myśli narodowej w zaborze austrjackim.

Drugi okres rozwoju narodowej myśli ukraińskiej był już wyraźniejszy pod względem politycznym. Lata 70-te przyniosły nowe idee na Ukrainę austrjacką. Z jednej strony rok 1861 i 1867 dał monarchji Habsburgów parlamentaryzm, usunął reakcyjne rządy; z drugiej zaś strony z za kordonu, z państwa carów zaczęły przechodzić tutaj echa rozpoczynającego się ruchu rewolucyjnego. „Chożdzienje w narod", „narodniczestwo", napierw pokojowe, a potem coraz to bardziej rewolucyjne, a wreszcie „Narodnaja Wola" i akcja terrorystyczna, której szczytem było zabicie Aleksandra II. Z końcem też lat 70-tych zaczyna się i w Polsce zaboru austrjackiego ruch robotniczy socjalistyczny, który niebawem oddźwięk znajduje i w ukraińskiem społeczeństwie. Ale podczas gdy polskie społeczeństwo, polska klasa pracująca miast idee te przyjmuje szybko i tworzy organizacje zawodowe i polityczne; to ukraińskie społeczeństwo, przyjmuje te nowe idee z niechęcią. Wśród polskiego społeczeństwa żywą była myśl wolnościowa, rewolucyjna; żywe były tradycje powstań. Jednym z pierwszych rzeczników socjalizmu, najbardziej stanowczym i nieprzejednanym był tutaj Antoni Mańkowski, powstaniec 1863 roku.

Tradycji tej nie było wśród ukraińskiego społeczeństwa; wieś odgrywała tu rolę decydującą, a chłop powoli jeno pozbywał się swych niewolniczych przyzwyczajeń. Starorusini byli zdecydowanymi reakcjonistami, a narodowcy ukraińscy stanowili stronnictwo kulturalno-narodowe, ale prawie że apolityczne. Brali udział w życiu politycznem po r. 1867, kiedy otwarły się wrota do parlamentu wiedeńskiego, ale cechowała te partję polityczna bezprogramowość, jak to wykazał w r. 1891 w szeregu świetnych artykułów jeden z wybitnych, późniejszych narodowych demokratów, Eugenjusz Lewicki.

Oczywiście, że socjalistyczny ruch spotkał się ze strony rządu austrjackiego ze strasznemi represjami; aresztowania, kary więzienne, konfiskaty pism, rozbijanie zebrań i wieców były na porządku dziennym. Ale podczas gdy polscy socjaliści pomimo tych prześladowań mieli oparcie w silnej klasie pracującej miast i wśród inteligencji demokratycznej, to ukraińscy socjaliści oparcia takiego nie mieli. Przeciwnie wśród swego społeczeństwa spotykali albo nienawiść zaciekłą, („kosmopolityczne brednie", „zdrada narodowych świętości") albo głuchą niechęć. Walka ich i praca była też daleko cięższa i ofiarniejsza. Iwan Franko, dziś powszechnie czczony poeta ukraiński i jego towarzysz Michał Pawlik, byli wprost bojkotowani przez olbrzymią większość swego społeczeństwa. Dragomanow zaś, pierwszy emigrant ukraiński z rosyjskiego zaboru, wybitny uczony i publicysta, którego Europa umiała ocenić; Dragomanow, który nowe europejskie myśli polityczne wniósł do Ukrainy austrjackiej, był jeszcze bardziej zwalczany, pomimo że nie był żadnym rewolucjonistą-terrorystą, ale nowoczesnym, na europejską modłę demokratą.

Ale kropla wydrąża kamień. Wytrwała, ofiarna, w swej ofiarności wprost bohaterska praca tych ukraińskich pionierów myśli socjalistycznej, nie poszła na marne. Przecudny pomnik tym pierwszym zmaganiom ukraińskich bojowników socjalistów wystawił Iwan Franko w prześlicznej poezji „Kamenjari". Byli to rzeczywiście kamieniarze, którzy na rozkaz zgóry poprzez skałę torują drogę dla następnych pokoleń; torują drogę, chociaż za nimi rozlegają się przekleństwa i złorzeczenia najbliższych, choć wiedzą, że „szczęście wszystkich przyjdzie dopiero aż po naszych kościach"!

Około tych pionierów gromadzi się grupka młodzieży akademickiej; tu i ówdzie znajdują się na prowincji inteligenci, niezadowoleni z obskurantyzmu przywódców partyj ukraińskich; tworzą się wśród chłopów kółka zwolenników „dobrej nowiny". Tworzą się takie ogniska w powiatach Śniatyna, Kołomyji, Kosowa; znajdują się zwolennicy w stanisławowskim powiecie; zbaraszczyzna daje dzielnych agitatorów-chłopów Jacka Ostapczuka i Andrucha Szmigielskiego; powstaje organizacja w Zagłębiu borysławsko-drohobyckiem. Wszak na to Zagłębie zwrócił uwagę w swych powieściach i nowelach Iwan Franko, rodem z tamtych stron.

DZIEŃ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

TYDZIEŃ PROPAGANDY TUR

Tydzień propagandy TUR w Krakowie
rozpoczyna się
DNIEM MŁODZIEŻY TUR
w niedzielę 4 października 1931.

O godzinie 10 przedpoł. w sali na III p. przy ulicy Dunajewskiego 5
ZGROMADZENIE MŁODZIEŻY

O godz. 6 wieczór w sali na II piętrze przy ulicy Dunajewskiego 5
UROCZYSTA AKADEMJA.

Na program złożą się: przemówienia tow. prezesa **Korolewicza**, tow. **dra Szumskiego** i tow. **Malinowskiego**, członka org. ml. TUR i ZNMS, odczyt tow. **senatora dra Kopcińskiego** p. t. **„Kryzys szkolny"**, oraz produkcje orkiestry org. ml. TUR, koncert chóru „Lutni robotniczej", popisy „Czerwonego Harcerstwa TUR" i odegranie fragmentu z „Nieboskiej komedji" Z. Krasińskiego przez teatr TUR.

Wstęp na akademję od 1 zł. do 50 gr.

W TYGODNIU ODCZYTY PROPAGANDOWE.

Wszyscy robotnicy krakowscy powinni być członkami TUR.

Młodzież robotnicza Krakowa powinna stworzyć potężne kadry w organizacji młodzieży TUR.

Robotnicy! wpisujcie swoje dzieci do Czerwonego Harcerstwa TUR. Spełnijcie swój obowiązek w „Tygodniu propagandy TUR".

TUR wam daje odczyty, kursy, wycieczki, teatr, kino, bibljotekę, plażę.

Chór „Lutni Robotniczej" kształci zmysł estetyczny.

Org. ml. TUR daje młodzieży robotniczej: Kółka chóralnej deklamacji, pogadanki naukowo-społeczne, uczy spółdzielczości, urządza wycieczki krajoznawcze, przygotowuje młodzież do walki o kulturę.

Czerwone Harcerstwo TUR udziela pomocy szkolnej, urządza wędrowne obozy, urządza kolonje letnie, wychowuje dzieci robotnicze.

Wpisujcie się do TUR — do organizacji młodzieży TUR, do Czerwonego Harcerstwa TUR.

Kraków, Dom Robotniczy, ul. Dunajewskiego 5, sekretarjaty TUR.

Na Dzień młodzieży

Tradycyjny zwyczaj — pierwsza niedziela po października — **to święto Młodzieży robotniczej, ...łączej zwartą masą pod sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej.** Młodzież proletarjacka grupująca się w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego święci ten dzień uroczyście, aby zaznaczyć, że w jedności siła.., która rozwala taranem ...iary w swoje posłannictwo wszelkie zapory. W dniu tym oblicza młodzież swe szeregi i wchłania w siebie nowe kadry młodych robotników. Walka o kulturę musi mieć silne podstawy, musi mieć rękojmię, że zwycięstwo będzie zupełne. W dniu tym życzymy Wam, Wy Młodzi pokrzepienia w dniach niedoli i nędzy, w dniach smutku — stara gwardja proletarjackich mas, życzy młodym i najmłodszym Towarzyszom, **aby szli naprzód ku ...zaskom wolności, wpatrzeni w Czerwony sztandar, symbol walki o Jutro.**

Dzień Młodzieży Robotniczej jest również dniem naszym — dniem propagandy. **Niech nie braknie żadnego robotnika w szeregach TUR! Niech młodzież proletarjacka zapełnia szeregi Organizacji Młodzieży TUR! A wy najmłodsi.. zwiększajcie szeregi Czerwonego Harcerstwa TUR! Hasło: do szeregów TUR niech rozbrzmiewa wśród proletarjatu krakowskiego — do walki o oświatę, bo przez nią do zwycięstwa droga!**

Wincenty Korolewicz
Przewodniczący TUR Kraków.

Święto walki

Na całym świecie kryzys gospodarczy i bezrobocie; beznadziejne położenie olbrzymich mas proletarjatu i chłopstwa; katastrofa gospodarcza niebywałem napięciu; wzmagający się napór polityczny faszyzmu i reakcji, dyktatura, gwałty; zanik kultury, upadek wiedzy i nauki...

Oto sytuacja, w jakiej święcić mamy tego roku dzień młodzieży robotniczej.

Struktura psychiczna człowieka jest taka, że komu jest mu bardzo źle, przenosi się swą wyobraźnią w dziedzinę marzeń. Spróbujmy przez chwilę marzyć.

...wyobraźmy sobie, że żyjemy w ustroju socjalistycznym. Rządy demokratyczne sprawują przed...stawiciele robotników i chłopów. Uspołeczniona gospodarka nie przeżywa kryzysów. O bezrobociu opowiada się, jako o czemś, co kiedyś istniało. Nie pali się zboża, nie wrzuca się w morze kawy i bawełny. Robotnik ma hygjeniczne mieszkanie, ale i zdrowe pożywienie, opiekę lekarską, bezpłatną naukę dla swych dzieci, dostęp do czytelni i bibliotek. I młodzież robotnicza święci swój dzień — 4 października. Bawi się, cieszy, raduje...

Tymczasem dziś?

Otrząśnijmy się z marzeń! Nie! Jeszcześmy nie zdobyli naszych praw! Jeszcześmy z rąk nie zerwali pęt niewoli! Jest nam źle — bardzo źle. A ...szak komu, jeśli nie nam młodym, należy się trochę radości? Myśmy naszych słusznych praw świadomi — my chcemy je posiadać i my je zdobędziemy!

Dzień 4 października, święcony w takich warunkach, jak tegoroczne, to nie święto radości i nie święto zabawy. Jeszcze kapitalizm gnębi klasę robotniczą, schorzały mózg potwora wysila się na coraz nowe pomysły, które mają przedłużyć jego żywot: faszyzm, głodowe pensje robotnicze i urzędnicze.

Dzień młodzieży robotniczej to dziś święto walki, walki słusznej, walki o prawo do życia w najszerszem tego słowa znaczeniu. Na nic nam łatanie kapitalizmu. Jesteśmy młodzi i będziemy walczyć, jak młodzi. — Chcemy socjalizmu, chcemy naszych rządów robotniczo-chłopskich. Jesteśmy świadomi naszej młodzieńczej siły i potęgi, jesteśmy świadomi naszych praw do przyszłości, jesteśmy świadomi naszej tężyzny.

Robotnik i chłop to większość narodu. Robotnik i chłop zjednoczony w socjalistycznej organizacji, to siła, której nic się oprzeć nie potrafi. Niech 4 października będzie dniem, w którym każdy z młodych towarzyszów zrozumie, że organizacja to siła i zwycięstwo. Niech nikogo z nas nie zabraknie w zjednoczonym froncie młodzieży — froncie walki o lepsze Jutro i nową kulturę!

Młody Turowiec J. H.

Pieśń turowców

Uzbrojeni hartem ducha,
W cnej przyszłości kroczym szlak,
W krąg się łamie przemoc krucha,
Sztandar ludu — to nasz Znak!

Znak triumfu ducha mocy,
Co wszechkajdan zrywa splot
I rozpędza cienie nocy,
Do słońc zwraca myśli lot.

Stojąc hardo na praw straży,
Śmiały hufiec młodych gard,
Pokonamy zastęp wraży,
W świt nas wiedzie ducha hart.

Precz z bojaźnią serc omdlałych,
Precz z niemocą ducha, precz,
Precz z zdrajcami orłów białych!
Wolność ludu — wielka rzecz!

Niechaj wstecznym hasłom pienia
Wznosi nikczemników ród —
Darmo w niebo śle westchnienia
Sanacyjnych karłów płód.

A więc razem do szeregu,
W uścisk bratni splećmy dłoń,
I w zapałów świętych biegu
W harcie ducha kujmy broń!

Antoni Zygmunt.

Czerwone Harcerstwo TUR

Niejeden robotnik, niejedna robotnica widziała czerwonych harcerzy, gdy przechodzili ulicami w niebieskich koszulach z czerwonemi chustami, gdy szli w pochodzie 1 Maja, na wycieczki lub na uroczystości partyjne.

Widzieli ich, przystawali na chodnikach, przyglądali się im. Ładne te dzieci wyglądały, idąc zwartym szeregiem, z pieśniami robotniczemi na ustach. Podobały się te szeregi w niebieskich koszulkach. Widzieli w nich przyszłych bojowników o socjalizm, o wyzwolenie klasy pracującej, lecz nie pomyśleli o tem, aby posłać swego syna lub córkę do czerwonych harcerzy, do tych bojowników jutra.

Towarzysze! Towarzyszki! Nie opóźniajcie się z wpisywaniem swych dzieci do „Czerwonego Harcerstwa", nie opóźniajcie im radosnych dni życia pośród młodzieży robotniczej. Pozwólcie im śpiewać, deklamować, zabawiać się wśród rówieśników, nie odmawiajcie im pomocy pozaszkolnej w tych czasach tak ciężkich, gdzie tysiące dzieci nie może znaleźć miejsca w szkole.

Czerwoni harcerze urządzają w lecie co niedzielę wycieczki, urządzają obozy wędrowne i obozy stałe. Na tych wycieczkach i obozach zapoznają się z przyrodą, oddychają świeżem powietrzem tak potrzebnem dla dzieci proletarjatu. Wychodzą z dusznych mieszkań, aby przy świetle ogniska deklamować utwory poetów proletarjackich. A w zimie? — urządzają kuligi. Jakże wesoło się jedzie saneczkami. W zimie urządzamy również przedstawienia czerwono-harcerskie.

Wieleż jest zabaw, wieleż jest gier, których nie podobna wymienić, a które rozweselają młodzież i pozwalają jej zapomnieć o troskach życia codziennego.

A więc Towarzysze! Towarzyszki! zapisujcie swe dzieci do gromad „Czerwonego Harcerstwa", które się mieszczą w Podgórzu, w Domu Tramwajarzy. W śródmieściu przy ulicy Dunajewskiego, w Domu Robotniczym, w Łobzowie w czytelni TUR, na Warszawskiem w Domu Kolejarzy i Ludwinowie.

Dzieci robotnicze! młodzi towarzysze i towarzyszki! nie zapominajcie o tem, że Wasze miejsce jest pośród młodzieży robotniczej, pośród szeregów „Czerwonych Harcerzy".

Przyjdźcie w niedzielę 4 października w dniu Święta Młodzieży Robotniczej do naszego lokalu przy ulicy Dunajewskiego 5, II. p., gdzie odbędzie się uroczysta akademja a zapoznacie się z waszymi rówieśnikami.

A więc młodzi towarzysze i towarzyszki! wszyscy do szeregów „Czerwonego Harcerstwa"!

Czerwony Harcerz.

Program sezonu zimowego TUR

Tradycja Tow. Uniw. Robotniczego w Krakowie nie gaśnie, ale potęguje się przez rozwój pracy z roku na rok. Po sezonie letnim, który zakończyliśmy obfitym plonem, przychodzi praca zimowa. TUR przygotowało wielki program prac we wszystkich swoich gałęziach. Przedewszystkiem

ODCZYTY.

Serja odczytów „czwartkowych" w Domu Robotniczym prowadzonych przez tow. **dr. Ringelhelma** da nam obraz zagadnień społecznych i naukowych. Wybitni prelegenci uproszeni przez TUR przygotowują swe prace. Zaproszeni zostali do wygłoszenia prelekcji **znani działacze socjalistyczni z zagranicy.**

Prócz „czwartkowek" co tydzień odbywać się będą **odczyty** w ZZK (Warszawska 15), u drukarzy. w Domu robotniczym w Podgórzu, w Domu tramwajarzy w Podgórzu, u szoferów na pl. Marjackim i u kelnerów.

Raz na miesiąc **„Żywy Naprzód"** przy ul. Dunajewskiego i **wspólna herbatka** odczytowa uzupełnią program prelekcyj.

KURSY

Jak ubiegłych lat, tak i w bieżącym sezonie zimowym, kontynuowane będą kursa pod dyrekcją **tow. dr. Szumskiego**. W programie są: **kurs dla działaczy związków zawodowych**, trwający trzy miesiące, **kurs dla prelegentów TUR**, również trzymiesięczny i **Dwudniowy kurs działaczy społecznych dla okręgu krakowskiego.**

Prócz tych kursów Z. N. M. S. prowadzi w Domu górników **kurs szkoły powszechnej**, dający doskonałe wyniki.

WYCIECZKI NAUKOWE

Znane już nietylko w Krakowie urządzane przez nas wycieczki, prowadzone będą w dalszym ciągu pod kierownictwem tow. prez. **Korolewicza** i tow. **Pietruchy.** Program zimowy jest nader obfity. W każdą niedzielę w godzinach porannych zwiedzać będą Turowcy Muzea i zakłady Uniw. Jagiellońskiego, oraz Muzea miejskie i każdorazowe wystawy obrazów w Pałacu Sztuki. Podczas wycieczek prelekcje wygłaszać będą wybitni fachowcy.

TEATR TUR I KINO

Aby robotnik mógł spędzić godziwie niedziele w długie wieczory zimowe — Teatr TUR cieszący się stale wielką **frekwencją**, a będący pod kierownictwem znanego literata, przygotował szereg sztuk robotniczych i klasycznych. Również co niedzielę wyświetlane będą w Kino Muzeum obrazy naukowe i rozrywkowe dla TUR.

DLA DZIECI

przygotowuje Teatr TUR szereg przedstawień, granych siłami młodych towarzyszów. Prócz tego wygłaszane będą po dzielnicach i w Domu robotniczym w niedziele i święta w godzinach popołudniowych „bajki“ z przeźroczami. „Bajkami“ kieruje tow. **Misiołkówna.**

BIBLJOTEKA TUR

będąca pod kierownictwem fachowem tow. **Ringelheimowej** pożyczać będzie jak dotąd książki naukowe i beletrystyczne — ostatnie nowości. Bibljoteka TUR, mieszcząca się na parterze w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego **posiada 18.000 dzieł, a dział naukowy jest niezwykle cenny. Z wypożyczalni książek mogą korzystać szerokie rzesze ludności.**

EGZEKUTYWA TUR

obsługiwać będzie oddziały Małopolski zachodniej odczytami, wysyłając co niedzielę prelegentów, oraz bibljoteczki wędrowne.

ORG. MŁ. TUR

prowadzić będzie oświatę w kołach samokształcenia, krajoznawczem, literackiem, mandolinistów, deklamacji chóralnej itd. Osobny dział tworzy „Koło Spółdzielcze“ pod kierunkiem wybitnego znawcy w tym kierunku tow. **Kluczki.**

CZERWONI HARCERZE TUR

to najmłodsi nasi towarzysze — będą korzystać z pomocy naukowej, z pogadanek, odczytów z obrazami świetlnemi, a w pewnych dniach spędzać będą czas na grach i zabawach.

CHÓR „LUTNI ROBOTNICZEJ“

mający za sobą przeszło 30 lat istnienia, dalej będzie pielęgnował pieśni, urządzając częste poranki pod kierownictwem wybitnego dyrygenta krakowskiego.

—ooo—

Oto krótki, w ogólnym zarysie przedstawiony program prac TUR przygotowanych na sezon zimowy. Towarzysze! popierajcie nas w usiłowaniach podniesienia kultury w szerokich masach robotniczych Krakowa — niech ten czerwony Kraków dalej przoduje oświatą, tak, jak dotąd szedł zwycięsko ku szerzeniu kultury wśród proletarjatu.

Z organizacji młodzieży TUR

WALNE ZEBRANIE ORG. MŁODZIEŻY TUR IM. ROMANA SZYMAŃSKIEGO W KRAKOWIE

odbyło się 20 września br. Przed porządkiem dziennym zabrał głos tow. prof. Korolewicz im. TUR życząc pomyślnych obrad oraz tow. Ziffer im. OKR PPS zwracając uwagę na znaczenie młodzieży robotniczej w życiu politycznem. Poczem wybrano przew. obrad tow. Maurycego Osieka, a sekretarzem tow. Haubenstocka. Sprawozdanie z działalności zarządu składał tow. Czernik wskazując na postęp w pracach. W lecie pracowały następujące sekcje: pogadanek socjalistycznych, niemieckiego, krajoznawcze, spółdzielnia, mandolinistów. Organiz. wzięła udział w dwu akademjach współdziałała w pracy org. Kongresu PPS a pozatem z inicjatywy zarządu odnowiono wspaniale lokal TUR. Następnie sprawozdanie sekretarskie składał tow. Haubenstock, kasowe tow. Ścibor, oraz kierownicy poszczególnych kół, poczem komisja rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie absolutorjum ust. zarządowi. W dyskusji nad powyższem sprawozdaniem zabierali głos tow. Czernik, Gęgotek, Kopacz, Osiek I., Ziffer, mgr. Gross, Haubenstock, Osiek M. i inni. Po bardzo ożywionej dyskusji wniosek o absolutorjum przyjęto jednomyślnie. Następnie tow. Czernik referował zmianę statutu, a mianowicie zmianę kadencji półrocznej zarządu na roczną. Nad powyższą sprawą rozwinęła się gorąca dyskusja, w której zabierali głos: tow. Malanowski, Papier, Lehman, Gottlieb, Czernik, Haubenstock, Bogatko, Osiek M. i i. Zmianę statutu w myśl przedłożeń zarządu uchwalono większością trzy piąte gl., poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Nowowybrany zarządu ukonstytuował się: przewod. tow. Maurycy Osiek, wiceprzewodniczący: tow. Haubenstock i Czernik, sekretarz: tow. Heleńska i zastępca tow. Kowalik, skarbnik tow. Ścibor, gospodarz tow. **Bogatko i Gzyl; członkowie zarządu:** tow. Kuklówna, Franaszek, Hochfeld, Pisula, Banaś. W ostatnim punkcie porządku dziennego omówiono program pracy na następny rok. Zatwierdzono następujące koła: samokształceniowe, literackie, niemieckiego, esperanta, pogadankę wolnomyślicieli, przyrodniczo-geograficzne, księgowości krajoznawcze, spółdzielni, mandolinistów, deklamacji chóralnej i chóru, szachistów, oraz gazetka ścienna.

Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodzieży robotniczej.

Czy zapłaciliście już przedpłatę za „Naprzód“?

„Europeizowanie“ Krakowa

20 TYSIĘCY DOLARÓW NA ZAKUP CHIŃSKIEJ PORCELANY!

Pułkownikowski zarząd miasta Krakowa projektuje zakupno zbiorów chińskiej porcelany od inż. Raba w Warszawie dla Muzeum Narodowego w Krakowie, **za cenę 20 tysięcy dolarów. Pieniądze** na ten cel mają być wzięte z sumy zapisanej przez śp. Corazze na budowę gmachu Muzeum Narodowego.

Więc dziś, w okresie panowania bezrobocia i nędzy, gdy nie buduje się gmachu dla Muzeum Narodowego i jego zbiorów niema gdzie pomieścić; gdy nie zakupuje się dzieł malarzy polskich, którzy cierpią nędzę — dziś pułkownikowski zarząd m. Krakowa chce wydać **20.000 dolarów na chińską porcelanę!** A miasto zaniedbane, jezdnie, chodniki, mosty przedstawiają stan rozpaczy, karygodnego zaniedbania! Więc tak pułkownik magistratu pojmuje tak szumnie w „Czasie“ zapowiadaną „europeizację“ Krakowa!

Gdy się kandydatowi na dyktatora podwinie noga

Sądy czeskie zlikwidowały osobistość, która wyrosła była na „legendzie legjonowej“ — mówimy tu o legjonach czeskich i o jednym z wodzów tych legjonów, gen. Rudolfie Gajdzie.

Marzył on ponoć o dyktaturze i w tym celu organizował partję faszystowską, a skończył na tem, że najwyższa instancja sądowa, sąd najwyższy w Bernie, zatwierdził nań wyrok 2-miesięcznego więzienia za patronowanie uczestnikom napadu na członka komisji dyscyplinarnej, która rozpatrywała różne jego poprzednie wykroczenia. Pozatem sąd najwyższy stanął na stanowisku, że Gajda działał z pobudek niskich i dlatego pozbawiono go prawa wyborczego. W konsekwencji Gajda stracił piastowany mandat poselski i nie mógł kandydować do gminy w Pradze, gdzie również ubiegał się o mandat.

Pozbawiony on został zarazem pensji, otrzymywanej z ministerstwa obrony narodowej w rocznej wysokości 51.000 koron czeskich.

Charakterystycznem jest, iż na niefortunnego kandydata na dyktatora uderzyło „Słowo“ wileńskie, organ obszarnictwa kresowego, dziennik fanatycznie wrogi „sejmokracji“ — w artykule, zatytułowanym: **Wielkość i upadek Rudolfa Gajdy.**

Redaktor „Słowa“, p. Mackiewicz, już wówczas najwyraźniej odsłonił był swój stosunek do Sejmu Rzeczypospolitej, gdy po słynnej „wizycie“ oficerów w gmachu sejmowym wymknęło mu się dość wyraźne ubolewanie, że tej okazji nie umiał wykorzystać żaden z posłów sanacyjnych, że nie doszła do skutku żadna prowokacja.

Ale po **upadku** Gajdy i w stosunku do obcych spraw czesko-słowackich organ p. Mackiewicza zajaśniał sympatją dla praworządności.

Oto, jak referuje on tę sprawę:

„Uwaga opinji publicznej w Pradze i Czechosłowacji wogóle skierowana była na osobę **awanturniczego** byłego generała i naczelnika czechosłowackiego sztabu generalnego.

Jego afery, jakie miały miejsce w ostatnich czasach przypieczętowane zostały w tych dniach wyrokiem Najwyższego Sądu czechosłowackiego, który zatwierdził wyroki niższych instancyj. W konsekwencji tego były generał Rudolf Gajda, obecnie poseł do parlamentu czechosłowackiego, stojący na czele ruchu faszystowskiego, musi pójść na dwa miesiące do więzienia za pomoc przy dokonywaniu zbrodniczego czynu. Oprócz tego pozbawiony został prawa wyborczego i pensji generalskiej.

Taki finał karjery byłego generała, późniejszego polityka i posła nie był spodziewany, chociaż znane były jego skłonności do awantur. Swą karjerę Rudolf Gajda rozpoczął w czasie wojny, w czasie zamętu powszechnego i niepewności, kiedy uwzględniano przedewszystkiem odwagę i zręczność, — chociażby dyktowane były jakiemikolwiek pobudkami. Temi zaletami właśnie on się odznaczał i dlatego potrafił karjerę swą doprowadzić do zenitu. W Legjonach czechosłowackich, które w czasie wojny formowały się w Rosji, jako pierwsze wojsko czechosłowackie, zdobył stopień generała. W jego działalności dopatrywać się należało ambicji osobistej. Po powrocie, dzięki **bezsprzecznym jego zdolnościom i energji został zamianowany szefem sztabu generalnego. Ale jego ambicja prawdopodobnie sięgała wyżej.**

Wkrótce potem społeczeństwo czechosłowackie przekonało się o tych aspiracjach. Wybuchły najrozmaitsze afery, w których Gajda grał główną rolę, lub był ich inspiratorem. W następstwie tego wytoczono mu dochodzenia dyscyplinarne przez komisję dyscyplinarną ministerstwa obrony narodowej. R. Gajda w owym czasie już organizował ruch faszystowski i pomimo, że ruch ten nie znajdował sympatji w społeczeństwie, Gajda **nie ukrywał się ze swemi zamiarami zaprowadzenia dyktatury“.**

Po tym wstępie, tworzącym charakterystykę R. Gajdy, opisuje dalej „Słowo“, jakie wzburzenie wywołał w opinji czeskiej napad na dr. Vorela co było już tą ostatnią kroplą, po której były generał wykreślony został z życia publicznego.

Zanim doszło do tego ostatniego skandalu, „komisja dyscyplinarna ministerstwa obrony narodowej wydała orzeczenie, mocą którego Gajda został zdegradowany ze stopnia generała na szeregowca za naruszenie subordynacji i zachowanie się nie licujące z godnością generała, a równocześnie obniżono mu pobory, jakie otrzymywał jako były generał“.

Na gruncie czeskim próby naśladownictwa faszyzmu spaliły na panewce.

Proces o morderstwo koło cmentarza rakowickiego

Wczorajszy dzień rozprawy przeciw Ręczmieniowi przed krak. sądem przysięgłych wypełniło dalsze odczytywanie aktów śledztwa oraz dochodzeń w innych sprawach dotyczących Ręczmienia. Przy końcu posiedzenia obrońca oskarżonego adw. dr. Rappaport postawił wniosek, aby sąd stwierdził z aktów dochodzeń w Kołomyji przeciw Ręczmieniowi, że zarzucona mu zbrodnia napadu rabunkowego na dr. Cipanowskiego, podczas którego skradziono 980 dolarów nie była dokonana przez Ręczmienia. Oskarżony bowiem według wyników śledztwa był w tym dniu w Częstochowie i podejmował tam na poczcie swoją emeryturę wojskową. Mimo sprzeciwu prokuratora, trybunał przychylił się do wniosku obrońcy i stwierdził niewinność oskarżonego w tej sprawie na podstawie aktów. Po odczytaniu dalszych dokumentów trybunał odroczył rozprawę do 13 bm., w którym to dniu po wywodach prokuratora i obrońcy zapadnie wyrok.

Ogłoszenia dla pism sanacyjnych

UCHWAŁA SĄDU GRODZKIEGO, PRZEKREŚLAJĄCA ZARZĄDZENIE NACZELNIKA TEGOŻ SĄDU

Z Gniezna donoszą: W początku września b. r. naczelnik sądu grodzkiego w Gnieźnie, p. Krych, zakazał komornikom sądowym w Gnieźnie umieszczać ogłoszenia o przetargach przymusowych w miejscowym „Lechu". Równocześnie zaś wydał nakaz umieszczania wszelkich tego rodzaju ogłoszeń w zamiejscowym, a sanacyjnym „Dzienniku Poznańskim". Zarządzenie to zaskarżył adwokat dr. Pietrowicz z Gniezna.

Dnia 29 września sąd grodzki w Gnieźnie powziął następującą uchwałę:

Sąd Grodzki w Gnieźnie
I. 6 Gn. 29

Uchwała:

W sprawach egzekucyjnych, zleconych przez adwokata dr. Stefana Pietrowicza w Gnieźnie:

Poleca się komornikowi sądowemu Bączyńskiemu, we wszystkich sprawach, w których znajduje zastosowanie § 816 p. c., umieszczać ogłoszenia w „Lechu".

W uzasadnieniu — po stwierdzeniu dopuszczalności zarzutów, podniesionych w skardze — sąd wywodzi:

Samo się przez się rozumie, że ogłoszeń o znaczeniu wyłącznie lokalnem z § 816 p. c. dokonywać należy w czasopiśmie miejscowem, a jedynie w razie istnienia jakichś przeszkód w czasopiśmie pozamiejscowem, np. czasopisma miejscowego wogóle niema, lub przez ludność miejscową nie jest czytane itd. W Gnieźnie przeszkód takich niema. „Lech" gnieźnieński powszechnie jest znany i przez szerokie koła czytany.

„Dziennik Poznański" przez szerokie koła gnieźnieńskie czytywany nie jest i jest zupełnie pewne, że ogłoszenia, umieszczone w „Dzienniku Poznańskim", skutkuby nie przyniosły.

Wobec tego należało do wniosku się przychylić, przyczem zauważa się, że instrukcje władz administracyjnych, o ileby były sprzeczne z ustawą, prawnego znaczenia mieć nie mogą.

Gniezno, dnia 29 września 1931.

Sąd grodzki
podpis: Palecki.

Nie trzeba dodawać, że przytoczona powyżej uchwała i jej uzasadnienie jest i sprawiedliwa i racjonalna.

W okresie obecnym spaczono właściwy cel i charakter ogłoszeń licytacyjnych. Stały się one raczej pewną formą subwencji dla prasy sanacyjnej zamiast być jedynie środkiem poinformowania zainteresowanych o mającej się odbyć licytacji. W Warszawie np. ogłoszenia tego typu skoncentrowane są w „Gazecie Polskiej" — dzienniku tak mało posiadającym wziętość, że nawet jeden z organów sanacyjnych oświadczył, że potrzeba mieć końskie zdrowie, ażeby ją czytać.

Sąd grodzki w Gnieźnie wystąpił przeciwko fatalniejszemu jeszcze pomysłowi — pomijania prasy lokalnej i podawania ogłoszeń w pismach zamiejscowych.

Słusznie pisze o tem „Kurjer Poznański":

„Skutek jest ten, że licytacje nie przynoszą tyle, ile przynieść powinny, — straty ponoszą z tego nietylko licytowani dłużnicy, tj. kategorja osób w dzisiejszych warunkach po największej części prawdziwego współczucia godnych, a niemniejsze szkody mają wierzyciele, którzy nie mogą dojść do zaspokojenia swych wierzytelności."

„Co więcej, ponieważ coraz częściej, coraz obficiej uciekają się urzędy skarbowe do fantowania dobytku podatników, bywa i skarb państwa zainteresowany w tem, ażeby licytacje ściągały jak największej domniemanych nabywców.

Notowaliśmy wypadki, gdzie przedmioty, oszacowane na kilkadziesiąt tysięcy, a mające przy sprzedaży pokryć znacznie niższą pretensję skarbu — nie osiągały nawet dziesiątej części sumy, o której ściągnięcie skarbowi chodziło.

Niszczono częstokroć podatnika przy równoczesnem stwarzaniu warunków, przy których skarb źle wychodził.

Tylko manna ogłoszeń krzepiła słabe organy prasy sanacyjnej.

Sądzimy, że uchwała sądu grodzkiego w Gnieźnie nie pozostanie wyjątkiem.

LISTY Z KRAJU

—o—

Wieliczka, 2 października.

PRZYKRE STOSUNKI W SALINACH

Znane są już czytelnikom „Naprzodu" niedawne cudowne wybory do tutejszej kasy brackiej, gdzie z pod ręki cudotwórczej sztygara Pawlika, wyszedł z urny nowowybrany zarząd sanacyjny ze znanym czytelnikom „Naprzodu" sztygarem Kolasą na czele. Nie dziwi nas niezliczona ilość cudów z ery sanacyjnej, jakiemi Polska tak obficie obdarzona została, lecz cuda te mszczą się na ludności, a w tym wypadku na tutejszych górnikach, gdyż kasą bracką zarządza p. Kolasa, udzielając pożyczek i zapomóg tym górnikom, którzy należą do „Strzelca", a do którego należy znikoma ilość górników; natomiast górnikom, należącym do CZG zgłaszającym się po pożyczki mówi się: „zapłać wkładkę do naszego Związku, dostaniesz pożyczkę". W razie odmowy dany górnik odchodzi z niczem.

My wiemy bardzo dobrze, że pieniądze składane przez górników do kasy brackiej pieniądze w pocie czoła zapracowane w wilgotnych podziemiach wielickich są ich własnością, a tem samem nie wolno p. Kolasie rządzić niemi według widzimisię w celach partyjnych. Poruszyliśmy tę sprawę w nadziei, że pan dyr. Starnawski wglądnie w tą partyjną i niesprawiedliwą gospodarkę i ukróci tę samowolę, czego się stanowczo górnicy domagają.

Również domagają się górnicy, by przez panów sztygarów byli po ludzku traktowani, bo obecnie tylko słyszą: „durniu, ośle, byku" i tym podobne epitety, a takie traktowanie górników usposabia ich wrogo do swego przełożonego, a taki przełożony wydaje o sobie bardzo złe świadectwo.

Zmuszeni też jesteśmy nadmienić o zarządzeniu, wydanem przez zarząd salin w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Na murach budynków salinarnych ukazały się ogłoszenia w celu ściągania datków na bezrobotnych pół procent z miesięcznych poborów przez zarząd sali, z uwagą, że kto nie chce się zgodzić na te potrącenia, musi o tem do dnia 10 października zgłosić swemu przełożonemu. Dobrze o tem wiedzą górnicy, że rząd wezwał społeczeństwo do składania dobrowolnych datków na ten cel, a więc uchwale trzydziestu strzelców salinarnych z Kolasą na czele poddać się nie mogą, natomiast mogą wybrać swój komitet, który będzie miał możność przy wypłacie zbierać dobrowolne datki, a następnie obdzielić bezrobotnych.

Burda w asyście wywiadowców

„Nowy Głos Przemyski" donosi: „Przemyśl był przez kilka dni, a zwłaszcza 30 września świadkiem arcykomicznych spacerów posła p. Burdy pod czujnem okiem wywiadowców policyjnych. Dniami całymi chodził wywiadowca krok w krok za p. Burdą, strzegąc tego cennego dobra publicznego jak oka w głowie. Po szczęśliwem odprowadzeniu spacerującego p. posła do domu zaciągała policja państwowa straż przed mieszkaniem p. posła. Stała asysta policyjna zwróciła powszechną uwagę, a ciekawi dowiedzieli się, że p. Burda, który odwagą nigdy nie grzeszył obawia się objawów wdzięczności ze strony swego niedawnego przyjaciela p. Sroczyńskiego, którego ponoć ohydnie oczernił.

Tak to w epoce sanacyjnej walki z partyjnictwem, „pierwszy lepszy f...an poselski staje się drogocennym objektem, strzeżonym na koszt podatników".

HUMOR I SATYRA

UKŁUCIA

Jak się dowiadujemy, expremjer Sławek, jako stały bywalec kawiarni „Europejskiej" i konsument pół-czarnej, kazał wydrukować na swoich nowych wizytówkach: Walery Sławek, półkawnik.

* * *

Płk. Kostek, jako wojewoda nowogródzki, wygłaszał wielkie mowy do ludności swego województwa. Zjednało mu to przydomek polskiego Katona.

* * *

Podczas konferencji swej z marszałkiem Piłsudskim, poseł Pałek błagalnie prosił: „Nie śmiej się Dziadku, ze swego Patka".

* * *

B. minister Kajetan Morawski siłą faktów przypuścił p. marszałka Piłsudskiego do swego herbu „Dzierżykraj".

* * *

Uciechę prasy prorządowej, że Polska nie odczuła katastrofy finansowej Anglji, da się przyrównać do zadowolenia jednego z naszych wiecznie „gołych" poetów, który chwalił się w swoim czasie, że go osobiście nie dotknęło nawet bankructwo Rotszylda.

BECK NIE

Ostatnio czyta się często o przyjęciach i polowaniach dla dyplomacji, aranżowanych przez wicem. Becka.

Na zapytania czytelników: kto za to „beknie"? odpowiadamy: Wiadomo, Beck nie.

PIOSENKI LUDOWE

Gdzieś na biurku — błyszczy kwiecie,
Pan pułkownik — w gabinecie,
A dziewczyna, jak malina,
Czas zabiera mu.
Pan minister czas ma drogi,
(W biurze strasznie bolą nogi)
Więc z dziewczyną, jak maliną,
Wnet do „Adrji" mknie.
W „Adrji" skocznie, gra muzyka
(I ból nogi prędko znika),
Więc z dziewczyną, jak maliną,
W taniec puszcza się.
A gdy później dostał burę,
Poszedł na emeryturę,
A dziewczyna, jak malina:
Z innym tańczy już

Marlem.

PO POWROCIE DO DOMU

— Był kto?
— Tak. Jakiś pan.
— Dał ci kartę wizytową?
— Tak, tylko nakleił ją na biurko, szafę i fortepian. *(„Żółta Mucha").*

Przegląd gospodarczy

„POLSKIE RADJO“ WYPŁACA AKCJONARJUSZOM 12'5 PROCENT DYWIDENDY

Pod przewodnictwem prezesa inż. Skulskiego odbyło się w Warszawie 1 bm. doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów towarzystwa Polskie Radjo.

Ze sprawozdania wynika, że ogólny zysk spółki za rok 1930 wynosi 592 tys. zł., z czego na dywidendę wyznaczono 137.500 zł., co stanowi 12'5 proc. od kapitału zakładowego, który wynosi 1.250 tys. zł.

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 4 października w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9) wyświetlony będzie o godz. 7 wieczór dla TUR wspaniały obraz z życia współczesnych dzieci Nowego Świata, gdzie królują sport i wynalazki. Jest to historja małej Anety p. t.:

„SERCE“.

W głównych rolach wystąpią dzieci Nowego Jorku za słynną Mary Pickford.

Nadprogram dodatek i wesoła komedja. Ceny miejsc: I — 1 zł., II — 80 gr., III — 40 gr. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od godz. 3 po poł. przy kasie w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

Kino Muzeum jest jedynym teatrem świetlnym w Krakowie, który daje godzinę rozrywkę po niezwykle niskich cenach.

—ooo—

POBYT BELGIJSKIEGO ASTRONOMA W W KRAKOWIE. Obecnie przebywa w Krakowie dr. Sylwan Arend, znany astronom belgijski z obserwatorjum w Uccle pod Brukselą, delegat belgijskiego funduszu badań naukowych. Dr. Arend po zapoznaniu się z pracą instytutu rachunków astronomicznych w Berlinie i obserwatorjum w Nenbabelsbergu pod Berlinem, przybył do Krakowa celem bliższego zaznajomienia się z metodami rachunków astronomicznych, stosowanemi w obserwatorjum krakowskiem, a w szczególności z metodą t. zw. „cracovianów“.

Z MIEJSKIEGO DOMU WYCIECZKOWEGO W KRAKOWIE. Otrzymujemy wiadomość, że od dnia 12 września br., tj. od dnia otwarcia, po koniec ubiegłego miesiąca gościł dom szereg wycieczek. Z liczniejszemi zespołami przybyły wycieczki z Oświęcimia, Płocka, Katowic, Częstochowy, Będzina, Nieszawy, Tomaszowa Lubelskiego, Warszawy, wreszcie z Liceum Krzemienieckiego. Ponadto zatrzymało się w domu wielu turystów i mniejszych zespołów wycieczkowych. Noclegów udzielono w ubiegłym miesiącu 795, z czego 645 mężczyzn a 150 dla kobiet. Ten, mimo spóźnionej pory, niepogody oraz powodzi, wcale pokaźny ruch wycieczkowy wskazuje, jak potrzebną była tego rodzaju instytucja w Krakowie. Liczne zgłoszenia na październik, listopad a nawet na grudzień, świadczą, że nie należy się spodziewać osłabienia frekwencji nawet w miesiącach zimowych. Wycieczki pragnące zatrzymać się w Miejskim Domu Wycieczkowym w Krakowie, winny we własnym interesie wcześniej zapewnić sobie noclegi. Korespondencję załatwia odwrotnie Zarząd Domu w Krakowie przy Alei 3-go Maja, Telefon 181-80.

— ooo —

PRZY OTYŁOŚCI, pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa“ przemianę materji w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Żądać w aptekach.

KOMITET POMOCY DLA CIERPIĄCYCH NĘDZĘ. Wczoraj odbyło się w sali obrad krakowskiej izr. rady wyznaniowej posiedzenie członków zarządu i rady gminy wyzn. izr., na którem prezes zarządu gminy dr. Rafał Landau złożył szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej akcji komitetów wojewódzkiego i miejskiego dla bezrobotnych. Po dyskusji uchwalono akcję tę poprzeć a nadto utworzyć obszerny komitet obywatelski, któryby się zajął zorganizowaniem pomocy dla nędzę cierpiącej ludności żydowskiej, nie uprawnionej do pobierania zasiłków z komitetów dla bezrobotnych. W tym celu zwołane zostanie przez zarząd gminy wyzn. zebranie obywatelskie, które się w najbliższych dniach odbędzie.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 27 września do 3 października 1931 r. następujące wypadki chorób zakaźnych: szkarlatyna 9, dyfterja 9, tyfus brzuszny 4, ospa wietrzna 1, róża 2, odra 6.

NIEZWYKŁE ZAJŚCIE WŚRÓD TŁUMU MĘŻCZYZN. Onegdaj popołudniu, gromadziły się na placu Szczepańskim opodal ul. Jagiellońskiej tłumy mężczyzn, którzy obserwowali amatorów hazardu, grających w uliczną grę zręcznościową, a prowadzoną na dochód stowarzyszenia inwalidów. Wśród tłoczących się osób stał w tłumie jakiś młody, 20-letni, szczupły człowiek w ubraniu marynarkowem ciemnem bez płaszcza, o kapeluszu z dużym rondem i trzymał ręce założone w tyle. Naraz uczuł on, że stojący tuż za nim od kilku minut, wysoki starszy mężczyzna, w zarzutce, mogący liczyć 50 lat, włożył mu coś szybko do założonych w tyle dłoni. Co to było, dotychczas jeszcze nie stwierdzono, lecz młody człowiek zaczepiony w ten sposób w ścisku, zareagował obróciwszy się szybko do napastnika, chcąc go uderzyć. Starszy człowiek wycofał się zaraz w stronę kiosku z papierosami, lecz tam go dopadł młodszy, wymierzając mu siarczysty policzek, poprawiając drugim, a wreszcie nogą. Chcąc uniknąć dalszych razów, starszy począł uciekać w stronę ul. św. Tomasza i tam schronił się do sklepu z owocami firmy J. Meth pod l. 2, a za nim popędziły tłumy ludzi zatrzymując się przed sklepem. Wkrótce część ulicy św. Tomasza zatarasowana została zbitą masą ludzi, rosnącą z każdą chwilą. Mężczyźni opowiadali sobie półgłosem o powodzie zajścia, dwybuchając śmiechem, kobiety zaś mówiły o tem do siebie dyskretnie na ucho. Wreszcie zjawił się posterunkowy, który wyprowadził owego jegomościa ze sklepu i wśród zastępów gawiedzi powiódł go do komisarjatu policji. Młody człowiek udał się z nim razem, by na policji podać niezwykły powód, dla którego obił, jak ogólnie twierdzono, starszego, nienormalnego prawdopodobnie osobnika. Policja niewątpliwie stwierdziła już powód ogromnego zbiegowiska i niezwykłego zajścia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało na ul. Łobzowską 47, gdzie Marja Toborska, licząca lat 26, krawczyni, zamieszkała przy ul. św. Filipa 16, w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość kwasu solnego. Wijącą się w strasznych bólach desperatkę opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego poczem po zastosowaniu środków zaradczych przewiózł ją do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku dotąd niestwierdzony. Stan desperatki ciężki.

SILNA PIĘŚĆ DOROŻKARZA KRAKOWSKIEGO. Na ulicy Karmelickiej obok Bagateli Chmielowski Józef (lat 47) i Tyrek Antoni wszczęli ze sobą bójkę, do której wmieszał się Dąbrowski Jan (lat 37), woźnica dorożkarski. Uderzył on Chmielowskiego w twarz tak silnie, że tenże upadł na bruk i stracił przytomność. Po udzieleniu mu pomocy przez zawezwane pogotowie ratunkowe odszedł do domu.

KRWAWA AWANTURA NA PLANTACH. — W nocy na Plantach w okolicy ul. Sławkowskiej wywiązała się wśród przechodzącego podochoconego towarzystwa zajadła bójka, w czasie której 22-letni Jan Zembaty, ceglarz, oberwał nożem po plecach, doznając poważnej rany. Niewesoło z owych zapasów wyszła 31-letnia niewiasta, Izabella Terpitz, która walcząc dzielnie odniosła kilka ran tłuczonych na głowie i twarzy, oraz ogólnych kontuzyj na całem ciele. Pobitych opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł Zembatego do szpitala, zaś p. Izabellę oddał opiece domowej. Bójkę zlikwidowała policja, a wesołe towarzystwo poniesie smutne skutki bitwy plantacyjnej.

POŁKNĘŁA KORONKĘ DO MODLENIA. Pogotowie ratunkowe wyjechało na ulicę Krasickiego do Lisowskiej Wiktorji lat 34, która połknęła koronkę do modlenia. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie odbędzie się operacja celem wydobycia połkniętej koronki.

PORANIONY W BÓJCE NA RYNKU PODGÓRSKIM. Przechodzący nocą przez rynek w Podgórzu 30-letni Mieczysław Bielański, murarz, zamieszkały przy ul. Tureckiej 21, pokłócił się ze swymi przyjaciółmi, poczem przyszło do bójki. Bielański, który doznał ciężkiej rany w głowę padł na ziemię. Zjawiło się wkrótce pogotowie ratunkowe, które opatrzyło poturbowanego przez własnych przyjaciół i przewiozło go do szpitala.

KRET ZŁYM DORADCĄ. Policja aresztowała 38-letniego Władysława Draznowskiego i Stanisława Kreta, obu bez miejsca zamieszkania, za dokonanie kradzieży garderoby wartości 150 zł. z mieszkania Józefa Millera zam. przy ul. Kalwaryjskiej 26. Draznowsk stwierdził, że go Kret namówił do kradzieży.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Wystawiony z dużym nakładem pierwszy utwór dramatyczny Słowackiego „Mindowe“ odniósł wczoraj poważny sukces i niewątpliwie zainteresuje Kraków w wysokim stopniu. Zaznaczyć należy, że śpiewy motywów litewskich i chorałów krzyżackich odtwarza chór męski Towarzystwa operowego. Dziś „Mindowe“ powtórzony będzie poraz drugi. Dziś popołudniu Leczyckiego „Sztuba“ zawsze znajdująca nowe zastępy wdzięcznych słuchaczów. Po skończeniu cyklu przedstawień operowych, które sporadycznie ukazywać się będą także w dalszym ciągu sezonu, zaczął się w teatrze normalny sezon dramatu. Repertuar bieżącego tygodnia wypełni „Mindowe“ Słowackiego naprzemian z popularnemi przedstawieniami po cenach zniżonych, kapitalnej komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu“, której najbliższe powtórzenie będzie jutro w poniedziałek. W próbach sławna „maskarada“ w stylu Commedi del arte, Jacinto Benavente „Krąg interesów“ z muzyką Mozarta, w której poraz pierwszy wystąpi pozyskany na ten sezon wybitny artysta i reżyser teatrów szyfmanowskich, p. Józef Karbowski.

OSTATNIE TRZY DNI WYSTĘPÓW LEO FUKSA W BAGATELI. Rewja „Humor krzepi“, która na premjerze tak bardzo się podobała, grana będzie w Krakowie jeszcze tylko przez trzy dni, t. j. do wtorku włącznie, albowiem już we środę dnia 7 bm. zespół rewjowy mimo wielkiego powodzenia musi ustąpić miejsca teatrowi dźwiękowemu. Będą to więc nieodwołalnie 3 ostatnie dni. Artyści występujący w rewji, są ciągle owacyjnie przyjmowani, czego dowodem wielka owacja kwiatowa, jaka spotkała Irenę Carnero, Stanisławę Karlińską i sympatyczną parę baletową. — L. Fuks, który przez występy w Bagateli stał się ulubieńcem Krakowa, występuje aż pięć razy, obficie bisując, chcąc w ten sposób dobrze się w pamięci Krakowian zapisać. Conferencierkę prowadzi bardzo zręcznie p. Lopek-Boruński.

POPOŁUDNIOWE NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIE W BAGATELI. Warszawska rewja swój obfity pożegnalny program daje także dzisiaj w niedzielę 4 bm. o godzinie 5 popołudniu w pełnej obsadzie premjerowej.

HALLO DZIECI! Dziś w niedzielę poraz pierwszy o godzinie 11 przedpołudniem teatr Bagatela dla dzieci daje przedstawienie wesołej sztuki Karola Zuckmayera pod tytułem „Kakadu—Kakada“ występuje około dwadzieścia osób, nowe dekoracje, nowe kostjumy, całość obmyślana tak, aby sprawić przyjemność wszystkim naszym milusińskim. Ceny miejsc bardzo niskie od 70 gr. do 3 złotych. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela.

ARNOLD FOELDESY, jeden z najświetniejszych czelistów doby współczesnej, wywołujący wszędzie swą mistrzowską grą i fenomenalną techniką ogromny entuzjazm wśród słuchaczy, wystąpi dziś w niedzielę 4 bm. w Starym Teatrze i wykona bogaty program, złożony z interesujących utworów muzyki wiolonczelowej.

ODCZYTY I ZEBRANIA

GARBARNIA—CRACOVIA. — Wieści poprzedzające sensacyjne zawody ligowe Cracovii z Garbarnią dotarły do najdalszych zakątków sportowej Polski, toteż spodziewany jest olbrzymi napływ publiczności na te zawody. Tak Cracovia, jak i Garbarnia, przygotowują się nader pilnie do tego ważnego spotkania, bowiem obie drużyny zdają sobie doskonale sprawę z powagi, jaką otoczone zostały niedzielne zawody. Garbarnia, by nie stracić szans na zdobycie mistrzostwa musi grać bardzo ambitnie, a przytem fair. Cracovia zaś pomna na niepewny los, czekający drużyny, znajdujące się wkońcu tabeli, dążyć będzie niewątpliwie do odsunięcia się, jak najdalej od niebezpiecznej strefy. Zawody te odbędą się dziś w niedzielę na boisku Cracovii o godzinie 3 popołudniu.

GARBARNIA I b—CRACOVIA I b. W zawodach o puhar KZOPN dla drużyn A-klasy spotkają się dziś w niedzielę o godzinie 1 popołudniu na boisku Cracovii dwie najsilniejsze drużyny rezerw ligowych.

SPORT

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH. Polska YMCA rozpoczyna naukę na kursach języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego w osobnych grupach dla pań i panów, dla początkujących i zaawansowanych. Wpisy i informacje: ul. Krowoderska 8, od godziny 9 do 22, telefon 124-36.

Z Polski

TOW. HENRYK FIJAŁKOWSKI ZMARŁ 1 października br. w Częstochowie. Zmarły od wczesnej młodości brał udział w pracy społecznej podczas okupacji niemieckiej pracował w PPS i POW. W listopadzie został komendantem milicji ludowej w Częstochowie. Przez cały czas pracował w PPS, uznany przez wszystkich za przywódcę robotników częstochowskich. Na kongresie w Łodzi został wybrany do rady naczelnej PPS. Tow. Fijałkowski w Związku kolejarzy należał do założycieli i pierwszych działaczów. Były prezes koła ZZK w Częstochowie, powołany do zarządu głównego i wydziału wykonawczego, za organizowanie strajku kolejarzy w 1923 roku zwolniony został z kolei. Po przyjęciu z powrotem na kolej nieustraszenie pracował w dalszym ciągu dla dobra swej organizacji i całej klasy robotniczej. Dla swoich zasług powołany do komisji centralnej przez długi czas był jej członkiem. Ostatnio piastował mandat przewodniczącego komisji rewizyjnej Związku stowarzyszeń zawodowych. Do ostatniej chwili trwał na posterunku. — Przemawiając na zgromadzeniu w Sempolnie 20 września, dostał zapalenia płuc, co stało się przyczyną jego śmierci. Cześć jego pamięci.

KONFISKATA ULOTKI TUROWEJ. Z Oświęcimia piszą nam: Z okazji dnia młodzieży TUR rozesłał do wszystkich oddziałów ulotki propagandowe, które jako motto zawierają znany wiersz Tuwima zaczynający się od słów: „Rżnij karabinem w bruk ulicy", a nasza młodzież turowa gorliwie zajęła się rozlepianiem tych ulotek. Nasi turowcy słusznie sądzili, że skoro ulotki przyszły z Warszawy, to niewątpliwie były tam przedłożone cenzurze, wobec czego dodatkowa cenzura p. Kęska, komendanta posterunku policji państwowej Oświęcim-dworzec, czy nawet samego p. starosty, nie jest wymagana. I w mig wszystkie ulotki zostały na parkanach i słupach rozlepione. Ale policja nie śpi. Z polecenia wspomnianego p. Kęska wezwano „przestępców" na posterunek, gdzie spisano z nimi protokół, do którego zostało dołączonych kilka egzemplarzy ulotki jako corpus delicti. P. Kęskowi nie wystarczyło samo spisanie protokołu, lecz tonem urzędowym wydawał naszym towarzyszom polecenia, już to przyniesienia pisemnego zlecenia sekretarza tutejszego oddziału TUR, już to przysłania rodziców, którym p. Kęsek chciał przedstawić na jakie manowce prowadzi ideologja turowa. Piszemy te słowa, aby p. komendantowi Kęskowi powiedzieć, że szykanami policyjnemi dziś nikogo nie nastraszy. Szkoda więc czasu pańskiego, niech pan lepiej pilnuje porządku i bezpieczeństwa publicznego, a zaskarbi pan sobie uznanie kradzieżami trapionej ludności.

(W Krakowie również skonfiskowano tę samą ulotkę. Przyp. red.).

ADWOKAT-PODPALACZ PRZED SĄDEM DORAZNYM. Z Wilna donoszą: W dniu 14 bm. przed nowogródzkim sądem okręgowym, jako sądem doraźnym rozpocznie się proces adwokata nowogródzkiego, Aleksiuka, oskarżonego o rozmyślne podpalenie własnego domu. Adwokat Aleksiuk ubezpieczywszy poprzednio dom na 40 tysięcy złotych, meble zaś na 50 tysięcy złotych miał się dopuścić podpalenia w celu uzyskania premji asekuracyjnej. Proces ze względu na osobę oskarżonego budzi zrozumiałe zainteresowanie.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT MIN. ZALESKIEGO

Warszawa, 4 października (tel. wł. „Naprzodu"). Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski przybędzie 5 bm. z Paryża do Warszawy.

ZNACZNA PODWYŻKA PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI

Warszawa, 4 października (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj wpłynął do laski marszałkowskiej projekt noweli do rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z 12 marca 1928 o podatku od nieruchomości.

Artykuł 1 noweli postanawia, że obowiązująca dotąd 7-procentowa stawka tego podatku podwyższona zostaje do 10 procent od 1 stycznia 1932 r.

Artykuł 2 postanawia: — Nieruchomości, które przy wymianie podatku opuszczono, lub które przy pierwotnym wymiarze niewłaściwie uwolniono od podatku, albo co do których wymiar wskutek później ujawnionych okoliczności okazał się za niski, powinny być pociągnięte do podatku dodatkowo za cały czas ubiegły, lecz nie więcej, niż za okres lat. bezpośrednio poprzedzających rok stwierdzenia tychże.

NOWY PODZIAŁ TERYTORJALNY KAS CHORYCH

Warszawa, 4 października (tel. wł. „Naprzodu"). Minister pracy i opieki społecznej podpisał rozporządzenie o nowym podziale terytorjalnym Kas chorych. Rozporządzenie ustala liczbę Kas na 57.

DALSZE REDUKCJE W PRZEMYŚLE

Warszawa, 4 października (tel. wł. „Naprzodu"). Znana firma zakłady elektryczne Siemensa wymówiła od 1 października pracę znacznej liczbie pracowników umysłowych. Ponadto przeprowadzono redukcję pensyj o 10—20%.

PRÓBY ZŁAGODZENIA SKUTKÓW BEZROBOCIA

Łódź, 4 października (tel. własny „Naprzodu"). Zarządy związków przemysłowych postanowiły unikać redukcyi pracy w okresie zimowym. Również ma być przeprowadzone ograniczenie pracy w godzinach nadliczbowych. W razie potrzeby będą przyjmowani nowi robotnicy z tem, że umowy będą zawierane na czas określony. Pierwszeństwo przy otrzymywaniu pracy będą mieli żywiciele rodzin.

STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W GDAŃSKU

Gdańsk, 3 października. Strajk robotników portowych w Gdańsku, który wczoraj wieczór wydawał się być na drodze do zupełnej likwidacji, dziś przybrał ponownie na sile. Większa część robotników, która wczoraj podjęła pracę, ponownie przystąpiła dziś do strajku. Wyładowanie i załadowanie okrętów — ograniczone do minimum — odbywa się przy pomocy akcji łamistrajków.

BEZROBOCIE WŚRÓD EMIGRANTÓW POLSKICH WE FRANCJI

Warszawa, 4 października (tel. wł. „Naprzodu"). Według ostatnich zestawień liczby bezrobotnych we Francji znaczną część bezrobotnych, bo około 10.000 stanowią emigranci z Polski.

ZAMKNIĘCIE ZWIĄZKÓW I SZKÓŁ POLSKICH NA ŁOTWIE

Ryga, 3 października. Władze sądowe zatwierdziły dziś zarządzenie policyjne zakazujące wszelkiej działalności na Łotwie Związkowi Polaków i Związkowi młodzieży polskiej, oraz zarządziły zamknięcie 6 szkół polskich utrzymywanych przez te Związki. Zarządzenie to opiera się na wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez specjalną komisję parlamentarną.

POŻAR TEATRU

Ryga, 3 października. W jednym z największych teatrów Rygi wybuchł ubiegłej nocy w dwie godziny po przedstawieniu pożar, który zniszczył znaczną część budynku. Dzięki wytężonym wysiłkom straży pożarnej scenę i halę z dekoracjami zdołano ocalić.

SANACJA BUDŻETU W AUSTRJI

Wiedeń, 3 października. Po całonocnych obradach, które trwały do godziny 6 rano, osiągnięte zostało porozumienie w sprawie rządowego projektu ustawy sanacyjnej. Projekt rządu Burescha przyjęty został z pewnemi poprawkami w komisji skarbowej głosami chrześcijańsko-społecznych, socjalnych demokratów, wielkoniemców, narodowego bloku gospodarczego i związku chłopskiego, — przeciw jednemu głosowi Heimatblocku. W rezultacie ogólnym oszczędności wydatków personalnych wyniosą okrągło 80 miljonów szylingów. — Z postanowień podatkowych na uwagę zasługuje specjalny podatek kryzysowy, ustanowiony do końca 1933 roku. Dalej 20-procentowy dodatek do podatku od piwa i cukru, ustalony pierwotnie do końca 1931 roku, zostaje przedłużony aż do odwołania. Podatek od benzyny, wynoszący dotychczas 13 groszy za kilogram, podniesiony został na 30 groszy. Wprowadzony zostaje następnie podatek komunikacyjny dla samochodów, który przy taryfie osobowej wynosi 3, a przy taryfie frachtowej 5 procent. Projekt ustawy upoważnia rząd do wypowiadania specjalnych kontraktów, w celu redukcji uposażeń i płac zbyt wygórowanych. Projekt ustawy zostanie dziś popołudniu przedłożony Radzie Narodowej.

BANK LITEWSKI PODNOSI STOPĘ DYSKONTOWĄ

Kowno, 3 października. Litewski Bank narodowy podniósł dziś stopę dyskontową z 7 na 8 i pół procent.

OBNIŻENIE PODKŁADU ZŁOTA DLA WALUTY PAŃSTW CENTRALNYCH

Bazylea, 3 października. Generalny dyrektor Międzynarodowego Banku Wypłat Quesnay opracował projekt ogólnego obniżenia podkładu złota dla banknotów obiegowych banków centralnych. Projekt ten, którego szczegóły nie są jeszcze znane, prawdopodobnie wejdzie pod obrady rady zarządu MBW na posiedzeniu w dniu 12 bm.

UBRAŁ SIĘ DJABEŁ W ORNAT I OGONEM NA MSZĘ DZWONI

Rzym, 3 października. Wielka rada faszystowska w kwestji rozbrojenia i długów wojennych powzięła uchwałę, w której m. in. wyraża przekonanie, że kryzys światowy nie będzie mógł być rozwiązany jeżeli niezwłocznie nie zostaną przedsięwzięte środki regulujące ogólny problem rozbrojenia, długów wojennych i reparacyj. Następnie wielka rada zatwierdziła wszystkie zarządzenia rządu włoskiego w celu zwalczania kryzysu.

KONFERENCJA FRANCUSKO-ANGIELSKA

Londyn, 3 października. Premjer francuski Laval zaprosił angielskiego ministra spraw zagranicznych lorda Readinga do Paryża w celu podjęcia konferencji w sprawie omówienia sytuacji ogólnej. Konferencje te odbędzie lord Reading w Paryżu z premjerem Lavalem, ministrem spraw zagranicznych Briandem i ministrem skarbu Flandinem. Lord Reading zamierza wyjechać do Paryża we wtorek 6 bm.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W ANGLJI

Londyn, 3 października. W Glasgowie doszło wczoraj ponownie do ciężkich wykroczeń bezrobotnych. Wieczorem w parku miejskim zebrał się tłum demonstrantów, liczący około 10 tysięcy osób. Prowokatorzy komunistyczni powypisywali na brukach ulic wezwanie do bezrobotnych, aby na zgromadzenie do parku przynieśli z sobą broń. Po bezskutecznych wzywaniach do rozejścia, policja przystąpiła do rozpędzania demonstrantów przy pomocy pałek gumowych. Demonstranci obrzucili policjantów kamieniami, w następstwie czego policja konna wykonała szarżę, posługując się pałkami gumowemi. Po przepędzeniu ich z parku zbierały się większe grupy demonstrantów w różnych dzielnicach miasta, wybijając szyby wystawowe i plondrując sklepy spożywcze. Awantury trwały do północy, poczem zwolna nastąpiło uspokojenie. Aresztowano 53 osoby.

WALKI W MANDŻURJI

Londyn, 3 października. Z Tokio donoszą, że na miasto mandżurskie Niuczwang napadła banda dezerterów chińskich i po stoczeniu walki z policją podpaliła je. Do zagrożonego miasta wysłano silniejsze oddziały wojsk japońskich, w celu ochrony życia i mienia obywateli japońskich. Na peryferjach miasta doszło do zbrojnego starcia wojsk chińskich z japońskiemi, w następstwie czego Japończycy obsadzili miasto. W pobliżu Haiczeng wojska chińskie ostrzeliwały samolot japoński, — zmuszając go do lądowania.

Londyn, 3 października. Z Szanghaju donoszą, że w Czangczun samoloty japońskie zbombardowały koszary wojsk chińskich, położone obok linji kolejowej wiodącej do Mukdenu. 200 żołnierzy chińskich miało ponieść śmierć.

STANY ZJEDNOCZONE WPROWADZĄ ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH

Nowy Jork, 3 października. W kołach miarodajnych Stanów Zjednoczonych panuje przekonanie, iż w najbliższym czasie należy się liczyć z wprowadzeniem w Ameryce zasiłków dla bezrobotnych. Podobna opinja wyrażana jest również w kołach finansowych Ameryki. Na wczorajszem zebraniu czołowych przedstawicieli świata przemysłowego i finansowego w Nowym Jorku, w którem brało udział 250 osób, znany amerykański bankier Lamont omawiając kwestję pomocy dla bezrobotnych porównał obecny kryzys z okresem wojennym i wyraził przekonanie, że w ciągu nadchodzącej zimy rząd amerykański będzie musiał wprowadzić system zasiłkowy dla bezrobotnych.

NIEMIECKI DEFRAUDANT ARESZTOWANY W AMERYCE

Brema, 3 października. Policja nowojorska zawiadomiła policję w Bremie, iż aresztowała w Nowym Jorku byłego dyrektora filji banku urzędniczego w Bremie Pappenhausera, który zdefraudował 180 tysięcy marek i zbiegł. Został on w Nowym Jorku ujęty na podstawie listu gończego i zostanie wydany policji niemieckiej.

ROZMAITOŚCI

PRZED NIECAŁEMI 100 LATY. Gdy w r. 1834 powstało specjalne towarzystwo budowy pierwszej niemieckiej linji kolejowej między Norymbergją i Fuerth, bawarskie kolegjum medyczne, wezwane do wypowiedzenia się w tej sprawie, oświadczyło między innemi:

„Szybki ruch **napewno wywoła u podróżnych chorobę mózgu.** Jeśli jednak podróżujący, mimo to niebezpieczeństwo, uda się w podróż, obowiązkiem państwa jest przynajmniej strzec widzów, gdyż **nawet patrzenie na spieszący wóz parowy może ludzi nabawić choroby.** Dlatego właśnie jest rzeczą konieczną zbudowanie po obu stronach toru kolejowego wysokiego płotu.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł. 3'30: „Sztuba" (ceny zniżone); wiecz. 8: „Mindowe".
Poniedziałek: „Powrót do grzechu" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Mindowe".

BAGATELA

Codziennie: „Humor krzepi".

BAGATELA DLA DZIECI

Dziś o godz. 11 przedpoł.: „Kakadu-Kakada".

KINOTEATRY

Apollo: „On i jego siostra".
Corso: „Buster Keaton" (komedja)
Dom żołnierza: „Pokój Nr. 13".
Muzeum: „Serce" (historja małej Anety), oraz dodatek naukowy i komedja.
Promień: „Dzika Orchideja".
Światowid: „Światła i cienie macierzyństwa".
Świt: „Kapitan Jim".
Sztuka: „Liljom".
Uciecha: „Rozstrzygająca noc".
Wanda: „Sekretarka osobista".
Warszawa: „Orły pustyni".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 4 października

10.15: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. — 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskie: utwory Beethovena. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.15: Audycja żołnierska z Warszawy. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodziczy. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt z Katowic: „Silesia semper fidelis". 16.55: Gramofon 17.15: Odczyt: „Czy istnieje nienawiść u zwierząt?" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert chóru Warsa z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Litość dla zwierzat. 19.25: Kacik akademicki: prof. dr. Michał Siedlecki: „Niedole egzaminacyjne studenta". 19.45: Słuchowisko z Warszawy: „Grube ryby" Bałuckiego. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.55 Kwadrans literacki z Warszawy: „Nerwy" — opowiadanie sportowe Zdzisława Kleszczyńskiego. 22.10: Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera z Warszawy. — 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.45: Komunikaty. 22.50: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 5 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 13.15: Komunikat gospodarczy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. — 15.25: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli. 15.45: Kwadrans harcerski. 16.00: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „O promieniach nadfioletowych". 17.35: Muzyka lekka z Warszawy. 18.20: Recital śpiewaczy p. Marji Sarjusz-Wilkoszewskiej. — 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.30: Najnowsze wydawnictwa omówi dr. Adam Bar. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Opera z Warszawy: „Cyganerja" Pucciniego. 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. 22.35: Komunikaty. 22.40: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

ZEBRANIE PARTYJNE W KRAKOWIE odbędzie się w poniedziałek 5 października o godzinie 6'30 wiecz. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej w Wiedniu; 2) sprawozdanie z Rady Naczelnej; 3) sprawy organizacyjne; 4) wolne wnioski. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH WSPÓLNE I i II ODDZIAŁU odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

KLUB TOWARZYSKO - NAUKOWY Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6) zawiadamia, że w poniedziałek 5 października kol. H. Purman wygłosi **„Przegląd aktualnych wiadomości politycznych i gospodarczych"**. Wstęp wolny. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 6 października o godz. 5 po poł. w lokalu własnym.

ZEBRANIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 6 października o godz. 6 po poł. przy ul. Dunajewskiego 5 II p. of.

BACZNOŚĆ STOLARZE! We wtorek 6 bm. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p. of.) zgromadzenie robotników drzewnych i stolarzy maszynowych w sprawie **POMOCY DLA BEZROBOTNYCH**. Rejestracja bezrobotnych odbędzie się przed i po zgromadzeniu.

Werbunek Polaków do Mandżurj

CO NA TO WŁADZE?

Warszawski „Kurjer Poranny" pisze:

„Zatarg wojenny japońsko-chiński usiłują wykorzystać jakieś podejrzane indywidua, które przystąpiły do werbowania ochotników na wyjazd do Mandżurji. Według uzyskanych przez nas informacyj, nieznani osobnicy werbują rezerwistów, którym obiecują wypłacić 1000 dolarów, jako zapomogę dla rodzin. Rezerwistom proponują podpisanie kontraktu, którego mocą ochotnicy zobowiązują się do 3-letniej służby wojskowej rzekomo w oddziałach polskich w Mandżurji z płacą 15 dolarów miesięcznie. Po odbyciu 3-letniej służby w szeregach ochotnicy rzekomo mają otrzymać ziemię i możność osiedlenia się i sprowadzenia rodziny. Wyjazd zwerbowanych ochotników do Mandżurji ma nastąpić już dnia 7 b. m., t. j. w najbliższą środę.

Akcją tajemniczych biur werbunkowych powinny zainteresować się bliżej władze wojskowe i administracyjne, mogą się bowiem znaleźć łatwowierni, którzy zgodzą się wyjechać rzekomo do Mandżurji, a właściwie niewiadomo dokąd. Istnieje przypuszczenie, że chodzi tu raczej o werbunek do legji cudzoziemskiej, którą na wzór francuskiej legji marokańskiej zamierzają sformować bolszewicy.

Jeśli jednak rzeczywiście chodziłoby tu o wyjazd do Mandżurji, to i w tym wypadku niezbędna jest ingerencja władz, bo szkoda byłoby każdej kropli krwi polskiej, przelanej w interesie obcych na Dalekim Wschodzie. Sprawa werbunku do oddziałów polskich (?) w Mandżurji przedstawia się tem więcej zagadkowo, że kandydaci na ochotników otrzymują — według niesprawdzonych pogłosek — jakieś zawiadomienia czy wezwania z PKU, t. j. z Powiatowych Komend Uzupełnień".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.